

11 lat temu...



Tak wyglądały Sukiennice pamięci dnia styczniowego 1945 r.

7 tys. chłopów z całej Polski zwiedzi Kraków

Z KOŃCEM stycznia br. na zaproszenie Związku Samopomocy Chłopskiej przybędą do Krakowa wycieczki chłopów niemal ze wszystkich województw naszego kraju. Każda wycieczka liczyć będzie około 500 osób. Łączna liczba wycieczkowiczów przebywających w naszym mieście wyniesie około 7 tys. osób. W czasie kilkudniowego pobytu goście zwiedzą Kraków, Nową Hutę, Wieliczkę oraz Zakopane i Poronin. Chłopi mieszkający w woj. krakowskim udadzą się na kilkudniową wycieczkę na Wybrzeże. (K)

Na Bałtyku znowu sztorm Kutry i łodzie schroniły się do portów

STYCZEN br. jest wyjątkowo obfity w sztormy. Zaledwie przed trzema dniami jeden minął a już drugi nadciągnął.

Sila wiatru na Bałtyku dochodziła do 9 stopni w skali Beauforta. W portach rybackich stoją bezczynnie kutry i łodzie. Jedynie trzy mocne lugotrawiery „Odry” ze Swinoujście nie boją się wiatru oraz wysokiej fali i łowią. Ze względu jednak na nasilającą się wichurę statki nie oddalają się daleko od brzegów i pozostają w stałym kontakcie radiowym tak, że można je w każdej chwili wezwać do powrotu.

Do pirackich tradycji hitlerowskiej Kriegsmarine nawiązuje bońska marynarka wojenna

BERLIN. B OŃSKI minister wojny Blank zwiędził w ub. poniedziałek kozaży kompanii szkolnej marynarki wojennej Niemiec zachodnich w Wilhelmshaven. Z okazji tej uroczystości wydziału marynarki w bońskim ministerstwie wojny Zencker wygłosił krótkie przemówienie, w którym — jak podaje zachodnio-niemiecka agencja DPA — podkreślił „honorowe tradycje niemieckiej marynarki wojennej”.

Agencja DPA podaje również szczegóły na temat utworzenia i składu przyszłej marynarki wojennej Niemiec zachodnich. Ma ona składać się ze 170 jednostek pływających oraz około 20 tys. żołnierzy. Pierwsza eskadra okrętów wojennych ma rozpocząć służbę w kwietniu 1956 roku.

5 i pół lat więzienia za wydanie jeńców

PRZED Sądem Wojewódzkim w Krakowie stanął Józef Buchaniec oskarżony o to, że mieszkając podczas okupacji w Wietrzychowicach pow. Dąbrowa Tarnowska wydał w ręce granatowej policji dwóch nadwyszczek radzieckich zbiegłych z obozu jenieckiego.

Po wyzwoleniu Buchaniec zbiegł i początkowo ukrywał się, a następnie podjął pracę na terenie województwa poznańskiego. Biorąc pod uwagę fakt, że za przechowywanie zbiegłych jeńców groziła kara śmierci, trzeba stwierdzić, że Sąd zastosował wobec oskarżonego nadwyszczek złośliwe i nieadekwatne naderżanie. W dniu 18 stycznia 1956 roku Sąd skazał go na 5 i pół lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich na okres lat dwóch. (eo)

Rośnie nowe osiedle

W ostatnim czasie, ZBM Kraków oddało do użytku mieszkańców 7 nowych budynków przy ulicy Spokojnej: pod numerem 7, 18, 22, 26, 27 i 28. W każdym z nich jest po 27 izb. Są to przeważnie jedno i dwupokojowe mieszkania z kuchnią i łazienką.



Nawet gotowanie, które nie należy do najprzyjemniejszych czynności gospodyń domowych, w nowej, praktycznie urządzonej kuchni przestało być przykrym obowiązkiem. Na naszym zdjęciu Włoszka, która z dalekiej Afony przyjechała do Polski wraz ze swoim mężem, Mieczysławem Herodem, przygotowuje obiad dla swej czteroposobowej rodziny.

(O osiedlu im. 18 Stycznia piszemy na str. 5).

Próby walcowania wstępne dały pozytywne wyniki

PROBY zespołowe w rejonie walcowania wstępne zakończone już zostały wynikiem pozytywnym. Całością prac kierował inż. H. Kelsner, a poszczególnymi „specjalistami” inż. Kiebasinski, Kozubski, Czarniecki i Nowakowski.

W chwili obecnej trwają jeszcze ostatnie prace montażowe dostarczonych wczoraj oporów do dynamicznego hamowania. Rozruchy walcownic czekają z niecierpliwością na zakończenie tych prac, by jak najszybciej przystąpić do „przepuszczenia” pierwszego gorącego slaba przez rejon walcowania wstępne. Tym samym zostały by rozpoczęte próby urządzeń pod pełnym obciążeniem.

W związku z tym, przy poszczególnych agregatach walcowania wstępne rozstawiona już została załoga użytkownika, która zapoznaje się z pracą urządzeń i przygotowuje do wzięcia udziału w pierwszych próbach gorącego walcowania.

Cena 20 gr

Nr 15



Rok XI Kraków,

Sroda, 18 stycznia 1956 r.

Obrona interesów robotników i pracowników — to obowiązek związków zawodowych Uchwała VII Plenum CRZZ

UCHWAŁA VII Plenum CRZZ głosi m. in. co następuje:

Podstawowym warunkiem wypełniania przez związki zawodowe ich roli szkoły wychowania socjalistycznego mas pracujących, zwiększenia zdolności mobilizacyjnej związków jest wykonywanie przez związki zawodowe funkcji obrony codziennych interesów robotników i pracowników, rozwijanie twórczej krytyki mas, czuwanie nad przestrzeganiem praworządności ludowej, pełne korzystanie z szerokości uprawnień, jakie

państwo ludowe przekazało w ręce związków zawodowych.

Obowiązek obrony codziennych interesów załóg przez związki zawodowe oznacza walkę przeciwko wszelkim biurokracjom, wypaczeniom administracji gospodarczej, przeciwko łamaniu praworządności, naruszeniu ustawodawstwa pracy oraz przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, przeciwko niewykonaniu postanowień umowy zbiorowej, przeciwko zaniedbywaniu obowiązków administracji w zakresie potrzeb bytowych i socjalnych załóg, przeciwko łamaniu swobody krytyki.

Stosunek administracji zakładu i organizacji związkowej powinien opierać się na wzajemnej, bliskiej współpracy, to znaczy na wypełnianiu przez jedną i drugą stronę swych obowiązków w interesie rozwoju socjalistycznego przedsiębiorstwa i w interesie załogi. Nie należy jednak utożsamiać tej współpracy z uśrednieniem wobec nadużyć i łamania prawa, wobec nadużywania władzy, z ugodowością w sprawach wymagających obrony przez związek interesów pracowników.

Dla zabezpieczenia prawidłowej pracy zakładowych organizacji związkowych konieczne jest uwolnienie rad zakładowych od uciążliwego balastu spraw kancelaryjnych i administracyjnych, spychanych często na rady przez administrację.

Dotychczasowe tempo prac omlotowych opóźnia rozliczenia w spółdzielniach produkcyjnych

Od kilku tygodni w spółdzielniach produkcyjnych odbywają się doroczne walne zebrania, połączone z podziałem dochodów. Do rozliczeń przystąpiło w tym roku w woj. krakowskim 211 gospodarstw zespołowych, z czego 63 kolektywów dokonało już podziału dochodów. Po wydzieleniu pewnej części zysku na fundusz siewny, paszowy i socjalny, pozostała gotówka i naturalia podzielono między członków spółdzielni.

We wszystkich spółdzielniach dniówka obrachunkowa jest wyższa niż w latach ubiegłych, przy czym w niektórych, jak na przykład w Kasnej Dolnej pod Tarnowem jej wartość sięga około 30 zł.

Podczas gdy w większości spółdzielni rozliczenia przebiegają na ogół sprawnie, duże opóźnienia notuje się w gospodarstwach zespołowych położonych w okolicach Miechowa i Proszowic. Przykładowo w tym pierwszym powiecie tylko dwie spółdzielnie Marcinowice i Rzędowice dokonały podziału dochodu, w drugim powiecie ani jedna. Przyczyną tego stanu jest słabe tempo omlotów, co uniemożliwia na razie wydzielenie ziarna na fundusz siewny lub dniówkę obrachunkową. Członkowie spółdzielni pracujący przy omlotach i obsługa młotarni muszą dolożyć wszelkich starań, by gospodarstwa mogły bezwzględnie przystąpić do podziału dochodów. (K)

VI etap Wyścigu Dookoła Egiptu

nie przyniósł sukcesu Najlepszy z Polaków — Bugalski zajął 7 miejsce w tym samym czasie co zwycięzca

VI ETAP Wyścigu Dookoła Egiptu, po dramatycznej walce na finiszu 7 kolarzy, zakończył się zwycięstwem reprezentanta NRD — Stolze, przed Dunczykiem Ravn i Czechosłowakiem — Svejda. W grupie walczących o pierwsze miejsce z Polaków znalazł się Bugalski, sklasyfikowany na 7 pozycji, w tym samym czasie co zwycięzca — 2:59,59. Dokładnie w 1 min. i 20 sek. na metę wpadła dalsza, duża grupa zawodników, którzy otrzymali jednakowy czas i miejsca od 8 do 37. Wśród tych kolarzy byli wszyscy pozostali Polacy.

Z pobytu dyplomatów zagranicznych w Krakowie



NA zaproszenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych przedstawiciele dyplomatycznych państw obcych akredytowani w Polsce wraz z małżonkami odbyli w dniach 14 i 15 bm. wycieczkę do Krakowa.

Członkowie Korpusu Dyplomatycznego udali się w pierwszym dniu wycieczki do Huty im. Lenina, gdzie

oprowadzani przez naczelnego dyrektora huty inż. Czechowicza i członków dyrekcji zapoznali się z pracą wielkich pieców, stalowni i żłazniaków, obejrżeli znajdującą się w stadium rozruchu nowowbudowaną walcownicę blach, a także zwiedzili gabinet ochrony pracy. Następnie goście zwiedzili Nową Hutę.

Tegoż dnia szefowie ambasad i przedstawiciele galerii malarstwa polskiego w Muzeum Narodowym w Sukiennicach, a wieczorem obecni byli w krakowskim Teatrze Poesz na przedstawieniu „Lato w Nohant” Jarosława Iwaszkiewicza.

W drugim dniu pobytu w Krakowie członkowie Korpusu Dyplomatycznego zwiedzali miasto i jego zabytki.

W godzinach popołudniowych uczestnicy wycieczki byli w kopalni soli w Wieliczce pod Krakowem.

Ostatni wieczór w Krakowie spędził członkowie Korpusu Dyplomatycznego w gościnie u dziennikarzy krakowskich w niedawno otwartym Klubie Dziennikarzy. Wieczór ten urozmaicono przedstawieniem krakowskiego Teatru Kukielkowego „Grottesko”.

Obecny na przyjęciu Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej poseł Mrugacz przekazał gościom w imieniu miasta upominki w postaci artystycznie wykonanych przedmiotów sztuki regionalnej.

Korpusowi Dyplomatycznemu towarzyszyli Wiceminister Spraw Zagranicznych J. Winiewicz, dyrektor generalny MSZ ambasador P.

Ogrodziński, dyrektor Protokołu Dyplomatycznego minister pełnomocny E. Barłot oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wycieczka przedstawicieli dyplomatycznych upłynęła w bardzo przyjaznej i serdecznej atmosferze.

»Za 6-7 dni ujrzymy brzegi Antarktydy« - donosi z pokładu statku »Lena« radziecka ekspedycja polarna

MOSKWA. A LEKSANDER WIETROW — kapitan drugiego statku radzieckiej ekspedycji antarktycznej „Lena” donosi:

Statek nasz przebył już ponad 8,5 tysiąca mil. „Lena” znajduje się na Oceanie Indyjskim.

Jeszcze przed tygodniem opalaliśmy się na pokładzie i kapaliśmy w specjalnym basenie, a obecnie ręk w termometrze spada do 3 — 5 stopni — to znak, że zbliżamy się do celu. Za 6 — 7 dni ujrzymy brzegi Antarktydy.

V Woj. konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Krakowie dokonała wyboru nowych władz wojewódzkiej organizacji partyjnej

W DNIACH 14, 15 i 16 stycznia 1956 r. odbyła się w Krakowie V Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. W obradach wzięło udział 267 delegatów organizacji partyjnych z zakładów pracy, gromad i instytucji naszego województwa. Na konferencję przybył członek Biura Politycznego KC PZPR Roman Zambrowski.

Referat sprawozdawczy wygłosił I sekretarz KW Stanisław Brodziński, który wskazał również główne kierunki pracy na najbliższą przyszłość. Po referacie rozwinęła się szeroka dyskusja.

W drugim dniu obrad zabrał głos członek Biura Politycznego KC PZPR Roman Zambrowski.

Konferencja dokonała wyboru nowych władz wojewódzkiej organizacji partyjnej. W wyniku tajnego głosowania został wybrany następujący skład Komitetu Wojewódzkiego:

Marja Banaś, Stanisław Brodziński, Józef Beck, Tadeusz Bulwan, Celina Robińska, Jerzy Cieślak, Ryszard Dmochowski, Stanisław Filipiak, Edward Gabara, Jan Grochowski, Maria Iskra, Marian Kłobuch, Mieczysław Kiela, Władysław Kozub, Franciszek Korzec, Tadeusz Kozłowski, Józef Korzec, Stefan Krzakiewicz, Jan Kurezych, Jan Leś, Stanisław Lutek, Teodor Marchlewski, Franciszek Malek, Zygmunt Mlynarski, Tadeusz Mrugacz, Józef Nagorzeński, Marian Nakonieczny, Marian Najduchowski, Stanisław Nieduziak, Celina Niedziwiedzka, Józef Ostrowski, Jan Palukowski, Franciszka Palacowa, Mikołaj

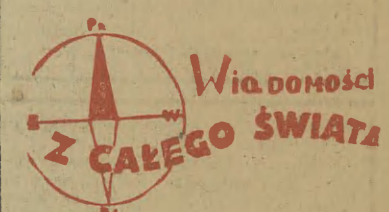
Pawlak, Stanisław Pięta, Michał Pogorelo, Adam Polewka, Kazimierz Reguła, Ludomir Słendziński, Jan Stefanik, Marian Skarbek, Stanisław Szył, Franciszek Stachurka, Edward Tarko, Helena Wajer, Jan Wiórkowski i Stanisław Zbik.

Plenum KW wybrało na I Sekretarza KW Stanisława Brodzińskiego.

Sekretarzami KW wybrani zostali: Edward Gabara, Stanisław Pięta, Stanisław Lutek i Stanisław Nieduziak.

Plenum wybrało ponadto w skład egzekutywy KW: J. Cieślara, R. Dmochowskiego, St. Filipiaka, M. Kięta, W. Kozubę, St. Krzakiewicza, J. Nagorzeńskiego, F. Palacową, M. Pawlaka i J. Wiórkowskiego.

Wybrano również 14 zastępców członków KW, 3 członków komisji rewizyjnej oraz 3 zastępców.



● NOWY JORK. 16 bm. w godzinach porannych zebrała się Rada Bezpieczeństwa, by ponownie rozpatrzyć sprawę napasli wojsk Izraela na pozycje syryjskie w dniu 11 grudnia ub. roku.

● LONDYN. Po 4 miesięcznej przerwie wznowione zostały w dniu wczorajszym rokowania radziecko-japońskie w Londynie w sprawie normalizacji stosunków dyplomatycznych między obu krajami.

● BONN. Nowo wybrany prezydent Brazylii Kubitschek po zakończeniu wizyty w Niemczech zachodnich odleciał z lotniska w Düsseldorfie do Rzymu. 16 bm. został on przyjęty przez prezydenta NRP Heussa i kanclerza Adenauera.

● RIO DE JANEIRO. Sejsmografia w La Plata zanotowała trzęsienie ziemi, które miało miejsce o około 4.600 km na północ od La Platy i było bardzo silne.

● GWATEMALA. Na granicy Gwatemali i Hondurasu wpadł w 10-metrową przepaść autobus pasażerski. 10 osób zostało zabitych, a 38 odniosło rany.

● PARYŻ. W podróż do Chin Ludowych udala się francuska delegacja gospodarcza. W czasie miesięcznego pobytu w ChRL przeprowadzone zostaną rozmowy w sprawie rozszerzenia wymiany handlowej między obu krajami.

dzisiaj 6 STRON

Maszyn zadaniem

ZSRR - Ameryka Łacińska

* Związek Radziecki gotów jest nawiazac stosunki dyplomatyczne ze wszystkimi krajami Ameryki Łacińskiej, z którymi dotychczas takich stosunków nie utrzymuje.

* Związek Radziecki gotów jest dostarczyć krajom Ameryki Łacińskiej różnego rodzaju urządzeń przemysłowych, kompletnych fabryk, obrabiarek, maszyn i narzędzi oraz udzielić im pomocy technicznej.

TAKA jest treść wywiadu udzielonego przez szefa rządu radzieckiego N. A. Bulganina amerykańskiemu czasopiśmiu „Vision”. Nie ulega wątpliwości, że oświadczenie to, opublikowane 21.5 w całej prasie światowej, będzie miało poważny wpływ na kształtowanie się stosunków międzynarodowych.

Amerykę Łacińską nazwano „bogatą”, która żyje w niedzi. Bogactwa w zasobach surowcowych Ameryki Łacińskiej korzysta z nich w niewielkim stopniu. Gros zysków przepadają wielkim monopolom amerykańskim, które z tego rezerwu czerpią blisko 2 miliardy dolarów rocznie. Import z krajów Ameryki Łacińskiej stanowił 10 proc. w 1955 roku, a w 1956 roku wzrósł do 12 proc. Niezależnie od tego, że Ameryka Łacińska nie jest w stanie wyeksportować więcej niż 10 proc. swoich produktów, to jednakże Ameryka Łacińska ma ogromne zasoby surowców, które w przyszłości mogą stać się dla Ameryki bardzo cenne.

Aby utrzymać zależność Ameryki Łacińskiej od siebie, Stany Zjednoczone hamują i ośmieszają wszelkie próby tworzenia w tych krajach własnego przemysłu. I chociaż kraje te w większości mają dodatni bilans handlu z USA, za zarobione dolary mogą one tylko kupić luksusowe samochody, furtki nylonowe oraz napoje, ale z trudem przezejdą im zakup urządzeń wieńcicznych i konformnych, wyposażenia dla hut i stalowni, traktorów i obrabiarek.

W tych warunkach trudno się dziwić, że kontakty handlowe między krajami Ameryki Łacińskiej i krajami obu Ameryk dotychczas są coraz częstsze. I tak np. w ub. roku Brazylia odwołała prawie wartość swojego handlu z krajami demokracji ludowej. Niemal rolę w rozszerzaniu tych kontaktów odegrała i Polska. Ktoś wywrócił na rynek Ameryki Łacińskiej zyskały sobie dobrą i ustaloną sławę.

W krajach Ameryki Łacińskiej walka o niezależność polityczną łączy się nierozdzielnie z walką o samodzielną gospodarkę, o prawo pełnego wykorzystania bogactw naturalnych w interesie narodu. Gotowość ZSRR przyjąć z pomocą tym krajom w zbudowaniu własnego przemysłu, potraktowanie tych krajów jako równych partnerów i oparcie stosunków handlowych na zasadzie wzajemnych korzyści — to zarazem pomoc w zrealizowaniu ich najszybciej aspiracji narodowych.

W numerze dzisiejszym wznawiamy druk powieści Agathy Christie pt. **DRAMAT W SAMOTNYM DOMU** której pierwszych sześć odcinków zamieściliśmy w nrach 11 — 16 grudnia ub. roku.

Przerwa w druku, za którą przepraszamy naszych Czytelników, wynika z konieczności uzupełnienia umowy autorskiej z Agathą Christie.

Ekspertci pomagają załodze Huty im. Lenina w rozwiązywaniu wielu problemów przy rozruchu walcowni ciągłej blach

ZBLIŻAMY się do kombinatu. Dymiące kominy już z dala dają nam znać, że wrota tu pracują. Kierujemy się do walcowni ciągłej blach na gorąco.

Notatnik KRAKOWSKI

Δ Po przerwie świątecznej znów odbywać się będą w Klubie Zarządu Oddziału Związku Literatów Polskich „Środy literackie”, które — choć należą do najmłodszych imprez organizowanych przez Związek — zdobyły już sobie szeroką popularność.

W szóstej z kolei „środy literackiej”, jaka odbędzie się dziś 13.12, omówiona zostanie nowa powieść Tadeusza Hołuj pt. „Kroślewskie ziemie”. (aż)

Δ Dom Kultury Związków Zawodowych w Krakowie przystąpił do wygłaszania cyklu odczytów pt. „Medycyna dla wszystkich”.

Pierwsza prelekcja odbędzie się w piątek tj. 20.12. i poświęcona zostanie omówieniu przez dr Sierko — nerwicy serca.

Po odczytych wyświetlany będzie film naukowy pt. „Serce człowieka”. Początek prelekcji o godz. 18.

Δ I znowu niedopalek papierosa spowodował pożar. W Bieżanowie w budynku I. Ptaka i M. Bochni na skutek porzucenia niedopałka papierosa wybuchł pożar w przybudówce przylegającej do domu.

Mimo szybkiej interwencji straży pożarnej przybudówka została zupełnie spalona, a także zniszczeniu uległ częściowo i sam budynek.

Δ Również niedopalek spowodował pożar w szatni klubu sportowego „Nadwiślan” przy ul. Dietla 24. Tu na szczęście większych strat nie było, zapaliło się jedynie drzewo i węgiel złożone obok pieca, a także podłoga. Do dalszego rozprzestrzenienia się ognia nie dopuściła wezwana straż pożarna.

Aż 300 pożarów w roku ubiegłym spowodowanych było lekkomyślnością

Prawie do tysiąca pożarów (dokładnie do 947) wzywana była w roku ubiegłym Wojewódzka Straż Pożarna. Przeciwnie więc w miesiącu notowanych było 78 wypadków.

Statystyka wykazuje dość poważny spadek liczby pożarów w stosunku do lat ubiegłych, niemniej tysiąc wypadków, to bardzo poważna cyfra.

300 pożarów spowodowanych zostało na skutek lekkomyślności i lekceważenia przepisów.

PRZED nami rozpościera się długa nala. Maszyny i urządzenia są już zmontowane. Obecnie trwają intensywne prace rozruchowe. I tu właśnie razem z polskimi rozruchownikami pracuje około 20 radzieckich ekspertów pod przewodnictwem inż. Szynkoruka.

Przechodzimy obok maszyn, które za chwilę będą po raz pierwszy uruchomione. Oto walcarka nr 3. Inż. Gudaniec kierownik zespołu rozruchowego urządzeń mechanicznych wydaje ostatnie polecenia. Pozostało tylko jeszcze włączenie wody potrzebnej do chłodzenia walców.

W tym momencie słyszymy słowa wypowiedziane w języku rosyjskim. To inż. Koronkow, który przez długie lata pracował w wielu hutach Związku Radzieckiego — doradza, by przed puszczeniem wód na walcę zmniejszyć je ropą dla dokładnego oczyszczenia z wszelkich smarów.

— Trzeba uważać, bo pozostawiony smar może spowodować zniszczenie urządzenia — przestrzega swoich polskich kolegów inż. Koronkow.

W pobliżu widzimy grupę ludzi. Specjalista — konstruktor z Nowokrematorskich Zakładów Budowy Ciężkich Maszyn — inż. Maliszewski osobiście sprawdza tzw. stan gotowości urządzeń do przyszłej eksploatacji. On też w r. 1952 i 1953 pomagał Hucie „Bobrek” przy uruchomieniu tamtejszego zgniatacza.

Schodzimy teraz do tzw. piwnicy olejowej. Zdziwila nas tu duża ilość skomplikowanych systemów centralnego smarowania. Inż. Ryszewski i mistrz Hagen objaśniają nam ich konstrukcję i cel.

— Trudności było wiele — mówi mistrz Hagen — najwięcej może przy awarii pompy olejowej, do której nie było żadnego schematu. Gdyby nie nasz ekspert inż. Pogronski nie dalibyśmy sobie rady.

Jeszcze na moment wstępujemy do maszynowni. Za chwilę ruszy silnik nr 7. Monterzy zakończyli już wszystkie przygotowania.

— Jeszcze tylko trzeba zwrócić uwagę na kolektor, gdyż wódek jego zabrudzenia może powstać luk iskrowy, który prowadzi do awarii — rzucza fachowe uwagi inż. Franczak.

Silnik nabiera obrotu. Specjalista radziecki inż. Morawiansky z Charkowskich Zakładów Maszyn Mechanicznych sprawdza jeszcze „zachowanie się” aparatury elektrycznej i już za chwilę padają słowa:

— Wszystko w porządku, zwiększamy szybkość! Tylko wolno, powoli.

Przyrząd do mierzenia ilości obrotów wskazuje 90, 120, 200...

Na zakończenie naszej wędrowki zaglądamy do tzw. pomieszczenia prostowników. Zastajemy tu inż. Pawelczyka. Ekspertem z tej dziedziny jest inż. Zuboriew — przedstawiciel radzieckiego biura projektów. On to właśnie opierając się na doświadczeniach zakładów w Magnitogorsku przystosował formowanie prostowników do szczególnie ciężkich warunków w jakich będą one pracowały.

W każdym rejonie, przy każdym kompleksie obiektów, przy montażu, a dziś już przy rozruchu urządzeń walcowni — widzimy radzieckich ekspertów wspólnie pracujących z polskimi inżynierami, technikami i brzdącistami. Ich pomoc, rady i wskazówki pomagają w rozwiązaniu wielu codziennych, lecz nieraz bardzo trudnych i zawiłych problemów. (Złot.)

25 tysięcy polskich książek w Bibliotece Słowiańskiej w Pradze

BIBLIOTEKA Słowiańska znajdująca się w Pradze w Czechosłowacji jest jedną z największych bibliotek tego rodzaju w Europie.

Liczy ona ponad 550.000 tomów książek we wszystkich językach słowiańskich. W ciągu roku wypożycza się ponad 45.000 książek. W oddziale polskim Biblioteki znajduje się 25 tysięcy tomów do których przysyła co roku dalszych 2.000 książek.

Biblioteka Słowiańska prowadzi też żywą wymianę książek z podobnymi instytucjami w Polsce.

Koresp. z Czechosłowacji
Józef Ochrabka

»Notec« i »Kujawiak« nowe typy radioodbiorników

W DOLNOSŁASKICH Zakładach Wytwórczych Urządzeń Radiowych w Dzierżonowie rozpoczęto produkcję dwóch nowoczesnych radioodbiorników typu „Pionier” i „Mazur”. Nowy typ „Pionier” otrzymał m. in. podłużną składe i nową skrzynkę. Liczba lamp pozostała taka sama — 4. Nowy typ aparatu otrzymał prawdopodobnie nazwę „Notec”.

Produkowany dotychczas „Mazur” został całkowicie zmodyfikowany — dokonano w nim wielu zmian konstrukcyjnych, dzięki czemu zwiększyła się znacznie jego moc odbiorcza. Posiada on obecnie podłużną składe oraz skrzynkę o optymalnych kształtach. Ten typ aparatu nazwany zostanie „Kujawiak”.

Wydawca

FODSŁUCHANE jednym uchem

ANEGDOTY O MISTINGUETTE zapełniały, że kolory żółty i niebieski są ze wszystkich najpiękniej w francuskiej. Oto kilka z nich:

W 1936 r. Mistinguette zaczęła pisać pamiętniki. Była jeszcze w pełni sił, mimo ukończenia 64 lat. Powiedziała wówczas: „Uważam, że wspomnienia swego życia należy pisać nie dopiero wówczas, gdy się jest już jedną nogą w grobie, ale gdy się stępa jeszcze pewnie obojema nogami po ziemi. A jeszcze lepiej, kiedy jedna noga fika się jeszcze w powietrzu”.

Już jako wieloletnia staruszką Mistinguette powiedziała: „Kochać i być kochaną to największe szczęście na świecie. Kochać i nie być kochaną — i to ma być dobre strony. Ale nie ma nic gorszego niż nie kochać, a być kochaną”.

Wrośli miśły wielki kłopot z rektą Mistinguette. Kobieta ta, która dożyła 91 lat, starość miała i nie dawała odpoczynku. Wciąż była nie więcej nad trzydziści lat życia.

ZMIANA BARW SYGNAŁÓW świetlnych na ulicach rozważana jest obecnie na zachodzie. Chodzi o zastąpienie kolorów czerwonych i zielonych żółtymi i niebieskimi. Wysłuchano są dwa argumenty: jeden — badania naukowe do-

Str. 2

ECNO KRAKOWSKIE

24 godziny w kraju

A RADA SENIORÓW SEJMU PRL i członkowie polskiej grupy Unii Mędzyparlamentarnej zebrani na wspólnym posiedzeniu wysłuchali sprawozdania delegacji Sejmu PRL, która przebywała w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz sprawozdania delegacji Sejmu PRL, która przebywała w Ludowej Republice Albanii.

A W PALACU KULTURY i NAUKI odbyło się, zorganizowane przez Wydział Nauk Technicznych PAN oraz Komitet Historii Nauki przy Prezydium PAN, posiedzenie naukowe, poświęcone omówieniu działalności wielkiego uczonego niemieckiego Georgiusa Agricola, w związku z 400-letnią rocznicą jego śmierci.

A W POLICACH KOŁO SZCZECINA odbyło się zebranie organizacyjne Cyganów. Na zebraniu był obecny „Wiedok” Kwiec. Zebranie powołało do życia spółdzielnię bractwa „Kollar”, której członkami są wyłącznie Cyganie. Do spółdzielni zapisało się już 30 członków.

na śmiecie

* RZĄD INDONEZYSKI ZERWAŁ rokowania z Holandią i odwołał delegację z ministrem spraw zagranicznych Agumem na czele w Genewie, gdzie delegacja oczekiwała instrukcji z Dżakarty.

* CHARLIE CHAPLIN przybył z Genewy do Londynu. Zamierza on nakręcić w Anglii pierwszy swój film od czasu powrotu z USA.

* W WINKU ŚNIEŻYCY u wybrzeży japońskiego wyspy Hokkaido zatono 10 statków rybackich. W czasie sztormu ginęło 13 rybaków.

* KANONIERKA CZANGKAISEWSKA zatrzymała i uślowała wprowadzić na Tajwan statek handlowy płynący pod flagą Wielkiej Brytanii. Wysłany na pomoc zatrzymanemu statkowi angielski okręt wojenny umożliwił mu kontynuowanie rejsu.

* PREZIDENT EISENHOWER przedstawił Kongresowi projekt budżetu na rok finansowy 1956/57. Nowy budżet przewiduje poważny wzrost wydatków

na cele wojskowe. Łącznie wydatki na zbrojenia wyniosła 65.800 milionów dolarów. Eisenhower oświadczył, że gros nowych kredytów przeznaczonych na dalszy rozwój zbrojeń atomowych i na wyposażenie armii w nowoczesną broń.

* DO LONDONU PRZYBYŁ sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Dag Hammarskjöld. Zamierza się on w Brytanii przyspieszyć 24 godziny, a potem podzielić dalszy etap swojej podróży dookoła świata. Hammarskjöld zamierza odwiedzić 15 krajów europejskich i azjatyckich.

Uroczysty koncert w PKiN w przeddzień 11 rocznicy wyzwolenia Warszawy

W PRZEDDZIEŃ obchodu 11 rocznicy wyzwolenia Warszawy odbędzie się 16.12. uroczysty koncert w sali kongresowej Pałacu Kultury i Nauki.

W loży honorowej zasiądą m. in.: sekretarz KC PZPR Wł. Matwin, wiceprezes Rady Ministrów St. Lan, wiceminister Obrony Narodowej Szeł Głównego Zarządu Politycznego WP gen. brg. K. Witaszewski, przewodniczący Prezydium RN m. st. Warszawy J. Albrecht, przewodniczący Warszawskiej Woj. RN M. Moczar, i sekretarz KW PZPR St. Pawlak oraz sekretarz KW PZPR — J. Kędzierski.

W loży honorowej obecny był chargé d'affaires a. i. ZSRR w Polsce I. Michnik.

Uroczystość otworzył zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy — Stefan Harasimowski.

Po przemówieniu odbył się uroczysty koncert z udziałem wybitnych artystów stołecznych oraz Zespołu Pieśni i Tańca CRZZ.

Skazanie szpiegów wywiadu angielskiego

PRZED Wojskowym Sadem Garnizonowym w Warszawie odbył się proces rezydenta wywiadu angielskiego Stanisława Dziduszko oraz jego żony, Zofii Dziduszko, agentki tego wywiadu, aresztowanych przez organa Bezpieczeństwa Publicznego w kwietniu 1955 r.

Oskarżeni, zorganizowali w kraju spośród członków swej rodziny i bliskich znajomych szałkę szpiegowską, przy pomocy której zbierali i przekazywali do ośrodka wywiadowczego w Londynie wiadomości stanowiące tajemnicę państwową i wojskową.

Jak wynika z przewodu sądowego, Stanisław Dziduszko, pływając jako I mechanik statku „Jarosław Dąbrowski” na linii Gdynia — Londyn, nawiązał w lipcu 1952 roku w Londynie współpracę z pracownikiem wywiadu angielskiego, występującym pod nazwiskiem Jerzy Ostrowski; do współpracy z wywiadem Dziduszko wciągnął następnie swą żonę — Zofię.

Rozszerzając zakres swej działalności szpiegowskiej Dziduszko, kusząc wynagrodzeniem wciągnął do współpracy z wywiadem angielskim członków swej rodziny: zamieszkałych we Wrocławiu lek. wst. Jana Koprowskiego — szwagra osk. St. Dziduszki i urzędnika Mariana Falałowicza — brata osk. Zofii Dziduszko; zamieszkałego koło Tarnowa inż. Jerzego Dziduszko — brata oskarżonych oraz kilku swych bliskich znajomych, jak np. lekarza wojskowego — Juliusza Sobczko.

Z uzyskanych od nich wiadomości — Zofia Dziduszko pisała na maszynie raporty szpiegowskie, które jej mąż przesyłał do Londynu. Informacje zbierane i dostarczane przez Dziduszków za granicę dotyczyły m. in. polskiego lotnictwa odrzutowego, linii komunikacyjnych, zakładów przemysłowych i obiektów wojskowych. Oboje oskarżeni przyznali się do zarzucanych im czynów. Przesłuchani w toku procesu świadkami byli: Jan Miller, Helena Miller, Jerzy Dziduszko i Jan Koprowski potwierdzili zarzuty zawarte w akcie oskarżenia.

Sąd ogłosił w dn. 16.12. wyrok skazując Stanisława Dziduszkę na karę śmierci, a Zofię Dziduszkę na karę dożywotniego więzienia.

Wysokie kary na chuliganów

* Benedykt Pągacz w stanie lekkiego podchmielenia zasiadł przy kierownicy samochodu i jadąc z Nowej Huty do Krakowa zderzył się ze stojącą przy drodze dorożką. Za spowodowanie wypadku otrzymał 6 miesięcy więzienia.

* Dwudziestoletni chuligan — Leszek Hebda — za wybrki dokonywane po planem i pobicie przechodnia — a został skazany na rok aresztu.

* Jego rówieśnik — Andrzej Knapler — podpiwszy sobie wywołał wraz z kolegami bójkę, w trakcie której rąb pobił kilku przechodniów. Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

* Mieczysław Komenda brał udział w „malutkiej libacji”, a kiedy jego koledy oddali się na chwilę, wziął z pokroju radioodbiornik i... kapelusznik. Odszukała go jednak milicja, a sąd wymierzył mu karę 1 roku więzienia. (eo)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Na tarasie hotelu w St. Loo, na południu Anglii, odpoczywają dwaj starzy przyjaciele, plk. policyjny Hastings i prywatny detektyw Poirot. Hastings namawia przyjaciela, który wycofał się już ze swego zawodu, by powrócił do zajęcia detektywa. Ale ten odmawia. W tej chwili o mur tarasu uderza jakiś kamień. Poirot nagle odżywny zbiega po schodach do ogrodu i tu napotyka na idącą w stronę hotelu młodą dziewczynę. W tej samej chwili detektyw potyka się i przewraca, dziewczyna go podnosi i zaczyna rozmawiać. Okazuje się, że nieznajoma to panna Nick Buckley, mieszkanka domu na cyflu skalnym, zwanego „Samotnym Domem”. W rozmowie detektyw podejmuje stłania dziewczynę do zajęcia kawiarni. W tej chwili nadchodzi znajomy panny Buckley knt. Challenger i mówi jej, że towarzyszywo na nią czeka w restauracji. Odechodząc panna Nick zapomina kapelusza i wówczas detektyw pokazuje Hastingsowi, że w kapeluszu jest przetrzeźniona dżurka, pokazuje też kulke, która był rzekomym kamieniem. Mówi mu, że panna Buckley, wznęła, iż w ostatnich czasach trzykrotnie uniknęła śmierci.

Przyjaciele lda na obiad do restauracji hotelowej i tam zostają przy stoliku panna Buckley z trójmiem przyjaciół. Poirot oddaje pannie Buckley kapelusza i oświadcza jej, że odwiedza ją z Hastingsem o w pół do ósmej w „Samotnym Domu”.

O oznaczonej godzinie udaje się tam i w następstwie tego domu widać pracującego w orodzie 60-letniego czarnego mężczyzny. Gospodyni nie zaskaja w domu, ale pokłótnia każe im czekać. Poirot czyta przez ten czas leżącą na stole lokalną gazetę. Wechodzi gospodyni.

* — A więc jestem, udało mi się spalić łamtych. Po prostu pożera mnie ciekawość. Czyżby była owa dziewczyna, która ma podbić ekran świata? Pan był taki uroczy, iż wydaje mi się, że jest to jedyna możliwość. No, więc, ile ofiaruje mi pan w kontrakcie?

— Hélas, Mademoiselle... — rozpoczął Poirot.

— Niech pan nie rani mi serca — krzyknęła — zaraz się okaże, że jest właśnie na odwrót. Jest pan słynnym malarzem, maluje pan miniatury i chce pan, bym coś u pana zamówiła za drogie pieniądze. Ale nie... z tym wasem, no i jako gość w Majesticu, który słynie z najgorszego jedzenia i najwzrostszych cen w całej Anellii... Nie, chyba nie.

Kobieta, która otworzyła nam drzwi, weszła teraz do pokoju, niosąc tacę z lodem i butelkami. Nick z wielką wprawą przyrzadziła odciać, nie przestając mówić. Poirot milczał (rzecz u niego niezwykła) tak długo, że wreszcie zwróciło to uwagę dziewczyny. Nalewając cokolwiek do kieliszków zatrzymała się nagle i powiedziała dość ostro:

Agatha Christie DRAMAT w Samotnym Domu

— A więc, dobrze?

— O to mi właśnie chodzi, Mademoiselle — powiedział Poirot tajemniczo. — Żeby było dobrze. — Wziął z jej ręki kieliszek. — Pani zdrowie, Mademoiselle. Pani zdrowie.

Dziewczyna nie była głupia, zrozumiała znaczenie jego tonu.

— Czy stało się coś?

— Tak, Mademoiselle, to...

Wyciągnął do niej dłoń, na której leżała kula. Chwyciła ją ze zdziwieniem w oczach.

— Czy wie pani, co to jest?

— Oczywiście. Kula rewolwerowa.

— Zupełnie słusznie. To nie przeszła byknieła pani koło ucha przed południem, tylko ta kula.

— Co to znaczy? Jakiś wariat czy zbrodniarz strzelał sobie nią stąd m zowad w ogrodzie hotelowym?

— Tak by się zdawało.

— A niech to wszyscy diabli — powiedziała Nick po prostu. — Mam niebywale szczęście! To byłby czwarty raz.

— Tak jest, Mademoiselle. — To byłby czwarty wypadek. Chciałabym usłyszeć o poprzednich trzech.

Patrzyła na niego wnikliwie.

— Chciałabym być zupełnie pewna, Mademoiselle, że były to wypadki.

— Ależ oczywiście. Cóż innego?

— Mademoiselle, niech się pani laskawie przygotuje na wielki szok. Co by pani powiedziała, gdyby się okazało, że ktoś czyha na pani życie?

Nick wybuchnęła serdecznym śmiechem. Myśl ta rzeczywiście bawiła ją ogromnie.

— Co za wspaniały pomysł! Mój drogi panie skądże! I kto by mógł czyhać na moje życie? Nie jestem, niestety, bogatą i piękną spadkobierczynią, której śmierć mogłaby przynieść komuś wielki majątek. A właściwie to nawet chciałabym, żeby ktoś próbował mnie zabić, to byłaby dopiero przygoda! Ale obawiam się, że jest to zupełnie beznadziejne.

— Mademoiselle, czy nie chciałaby mi pani jednak opowiedzieć o tych wypadkach?

— Proszę bardzo. Ale nie w tym nie ma. Po prostu głupstwa. Nad moim łóżkiem wisi obraz w ciężkiej ramie. W nocy spadł i tyle. Przez przypadek nie było mnie w łóżku. Usłyszałam, że drzwi stukają na dole i wstałam, żeby je zamknąć. W ten sposób uniknęłam prawdopodobnie śmierci, w przeciwnym razie miałabym teraz roztrzaskaną głowę. To jest wypadek numer jeden.

Poirot nie uśmiechnął się.

— I co dalej, Mademoiselle. Przejdźmy do wypadku numer dwa.

— O, to nawet jeszcze głośniejsza historia. Jest to dość stroma skala prowadząca do morza. Zawsze schodzę tamtędy do kąpiel, bo jest tam bardzo dogodny wielki gład, z którego dobrze skacze się do wody. Wczoraj kawał granitu oderwał się od skały i spadł niemalże na mnie. A trzeci wypadek był zupełnie z innej beczki. Coś się ześlusło z hamulec w moim wozie. Nie znam się na tym. Mechanik z garażu coś mi tłumaczył, ale nie nie rozumiiałam. W każdym razie, gdybym pojechała w dół do miasteczka, to prawdopodobnie wpadłabym prosto na ratusz i byłaby niezła krakra, w wyniku której ratusz zostałby lekko uszkodzony, a mnie nawet by nie pobierano. Ale właśnie dzięki temu, że zawsze czegoś zapominam, zawróciłam sprzed bramy i tyle tylko, że wpadłam w żywopłot.

— Czy nie może mi pani powiedzieć, na czym polegał defekt?

— Nie wiem, ale w garażu Motta panu powiedzą. Coś bardzo prostego zostało rozkręcone, tak przynajmniej mi się zdaje. Pomyślałam sobie, że pewnie syn Ellen, tej mojej gospodyni totumfackiej, która wam otworzyła drzwi, coś tam zbroił. Chłopaki lubią majstrować i kręcić przy samych chodach. Oczywiście Ellen przysięga, że chłopak w „gole nie zbliża się do mojego wozu. Poza tym ostatecznie mogło się samo rozluźnić, mimo że Motta zaklina się, iż to niemożliwe.

— Gdzie pani ma swój garaż?

— Za domem.

— Czy jest zamknięty na dobry zamek?

— Oczywiście. Oczywiście, że nie.

— Każdy mógłby więc majstrować niepostrzeżenie przy samochodzie.

— No, tak, chyba tak. Ale to nonsens.

(7)

(Dm.)

11 lat temu Kraków został wyzwolony

Z narażeniem życia trwali na posterunku

FRONT przetracał się przez Kraków. Wisła stała w ogniu najgroźniejszej walki.

— Byle dalej od Wisły... — szepotali z trwogą mieszkańcy Krakowa i szukali bezpiecznego schronienia.

Wiele domów nad Wisłą opustoszało, i tylko w miejskiej gazowni, narażonej na największe niebezpieczeństwo, przyczaili się ludzie. Pozostali na posterunku pracy najofiarniejsi spośród załogi: gazmistrz Teodor Rabiś, piecownik Andrzej Bobak, inż. techniczny Bolesław Sperski, nadzorca sieci Jan Plasta.

Trzy potężne zbiorniki napelnione gazem mogły w każdej chwili zamienić ten obiekt w potworne piekło płomieni.

Inż. Sperski wskazuje wielki piec, widoczny za oknem.

— Gdyby wówczas wygasł, dopływ gazu dla Krakowa zostałby przerwany na kilka dni.

Pamiętamy dobrze: gazowe płomienie nie zagasły nawet w krytyczną noc z 17 na 18 stycznia, kiedy front przechodził przez sam środek Krakowa.

Andrzej Bobak z narażeniem życia pozostał na swoim posterunku. Pozostał tam przez 48 godzin, gdyż nie nadeszła nocna zmiana i nazajutrz również nie miał go kto zastąpić.



Inż. Bolesław Sperski

O świcie wyleciały w powietrze trzy bomby. Potężny wstrząs uszkodził zbiorniki. W pobliżu gazowni spadły trzy bomby, zabijając dwóch robotników spośród załogi.

Ale obiekt ocalał. Uratowali go ludzie, którzy nie ulegli się śmierci.

Pierwszy spektakl w wyzwolonym Krakowie

GDY po ponurych latach okupacji, 18 stycznia 1945 roku wolność wstąpiła w ulice starego Krakowa, Teatr im. Słowackiego był pierwszym z teatrów w Polsce, który rozpoczął swoją działalność artystyczną.

Zanim jednak wystawiono pierwszy spektakl do wyzwolonego Krakowa zawitał na gościnne występy zespół pieśni i tańca Armii Radzieckiej.

Tłumy ludzi oblegaly teatr. Bohaterskiemu zespołowi, który tuż za linią frontu niosł dorobek artystyczny Kraju Rad — mieszkańcy wawelskiego grodu zgromadzili wielką owację.

W niespełna miesiąc po oswobodzeniu miasta, dokładnie 15 lutego, wystawiona została pierwsza premiera. Była nią „Przeziębła” Żeromskiego.

Wśród aktorów, którzy z entuzjazmem i zapałem przystąpili do pracy, znalazł się Tadeusz Burnatowicz.

W PRAWDZIE ocalał piękny budynek teatru, ale wojna i tutaj poczyniła spustoszenie. Okupanci wywieźli stroje, zdewastowali zaplecze sceny i instalację elektryczną.

Zespół techniczny zabrał się z miejsca do roboty. Dyrekcja teatru, na której czele stanął Karol Frycz, zmobilizowała aktorów i przystąpiła do prób.

Znalazło się wówczas w Krakowie wielu znanych aktorów warszawskich: Cwiklińska, Gella, Siemaszkowa, Hańcza, Jaworski, Leszczyński, Osterwa i inni.

11 stycznia, 11 lat temu, 11 stycznia 1945 roku, kiedy — z przyczółka pod Sandomierzem — rozpoczęła się historyczna ofensywa Armii Radzieckiej. Genialna strategia dowódców, bohaterstwo żołnierzy radzieckiego — u którego boku walczył żołnierz polski — przyniosły nam wolność.

Gdy ofensywa parła dalej na zachód do szturmu hitlerowskiego Berlina, w Krakowie ocalonym od zniszczeń wracało normalne życie. Dzięki pomocy radzieckich towarzyszy, Kraków otrząsnął się z grozy hitlerowskiej okupacji. Jeszcze wybuchaly tu i ówdzie miny, dogasały pożary, krążyły niedobitki hitlerowskich formacji, a już stanęli do pracy robotnicy elektrycy, gazownicy, wodociągownicy, tramwajarze, kolejarze, lekarze, artyści.

Ich poświęcenie i ofiarność pozwoliły nam szybko unormować powojenne życie. I nie tylko unormować, ale wzbogacić je o nowe treści. Najlepszym tego wyrazem jest dzisiejszy Kraków ze swoją najmłodszą dzielnicą, Nową Hutą.



Kazimierz Trzaska

To warto przeczytać Muzeum Historyczne jego dzieje i zbiory

OSTATNIO ukazała się książka dr Jerzego Dobrzyckiego, dyr. Muzeum Historycznego m. Krakowa, o mawiająca dzieje i zbiory muzeum. Publikacja ta zaopatrzona pięknymi fotografiami stanowi ciekawą pozycję wydawniczą, uzupełniającą i wzbogacającą naszą literaturę w tej dziedzinie.

Autor we wstępie daje krótki rys historyczny przeszłości krakowskich muzeów i zbiorów. Następnie opowiada o powstaniu Muzeum Historycznego m. Krakowa, jego założeniach, celach i rozwoju. Z książki dowiadujemy się o rozwoju muzealnictwa w Polsce Ludowej. (ol)

Pierwszy spektakl w wyzwolonym Krakowie



Tadeusz Burnatowicz

Dochód z pierwszych przedstawień przeznaczony został na rzecz inwalidów wojennych i powracających do kraju z obozów koncentracyjnych.

Na poczekaniu zmontowano zakład krawiecki i pracownię dekoratorską. Wrzela praca, choć mroz wiskał się przez wybite szyby, a wiatr hulał za sceną.

Później pojawiła się na deskach Teatru im. Słowackiego następna premiera „Damy i huzary”, a niedługo potem teatr wystawił „Zemstę” Fredry.

OD TYCH pamiętnych dni dzieli już nas 11 lat. Burnatowicz, którego wraz z pionierskim zespołem aktorów owacyjnie witali Kraków na pierwszej premierze po wyzwoleniu miasta — występował już w kilkudziesięciu sztukach.

Spotkaliśmy się z nim w garderobie, gdzie czekał, aby wyjść na scenę. Ujrzenie go jeszcze nieraz, w wielu postaciach. W wielu postaciach na scenie, ale jednym zawsze sercem, które gorąco umiłowalo teatr.

Kiedy od tysiąca dział zadrżała ziemia oznajmiając zbliżającą się wolność

wtedy oni pierwsi zaczęli budować nowe życie

PIERWSZY LIST

GŁÓWNY w Krakowie.

Czego nie zniszczyły pociski, dokonali uciekający hitlerowcy: nie działała centrala telefoniczna, zdawałoby się, że nie ma już listów, biurka zostały rozbite.

Po kątach wały się worki pełne listów sprzed kilkunastu dni. Lecz leżały niedługo. Pocztowcy uporali się z robotą w dwa dni i... pierwszy



Józef Dobosz, inż. Stanisław Czajkowski, Wład. Tarnawski.

Zanim zadudniły koła wagonów...

18 STYCZNIA 1945 roku Dworzec Główny w Krakowie.

Stacja, na której bez przerwy, dzień i noc, dudniły koła wagonów i sapaly lokomotywy, pograżała się w martwej ciszy. Zanim to jednak nastąpiło, raz po raz rozrywały powietrze ostre wybuchy wysadzanych torów.

Cofający się z miasta okupant hitlerowski pozostawił po sobie cementarysko poskręcanych szyn, gruzu na miejscu wieży ciśnienia, strzępy mostów kolejowych. Ogolili stację z lokomotyw i wagonów, potrzebnych mu na szlaku ucieczki.

Nie na długo zapanowała cisza. Już nazajutrz pojawili się na stacji kolejarze, rozległy się odgłosy gorączkowej pracy.

Zjawili się tu również Andrzej Słowackiewicz. Pierwsze kroki skierował do kuźni, w której pracował od wielu lat. Z troską rozejrzał się wokół, szacując ogrom zniszczeń.

W milczeniu ujął młot. Rozległy się twarde, metaliczne uderzenia.

Dzień i noc pracowała w kuźni brigada Andrzeja Słowackiewicza. Był to, w tych pierwszych dniach wyzwolenia miasta, najważniejszy odcinek pracy na krakowskim dworcu. Kuto żelazne klamry i śruby, montowano wyminowane tory i zwrotnice, na ręcznych kolejowych wózkach wożono budulec na naprawę mostu na Wiśle.

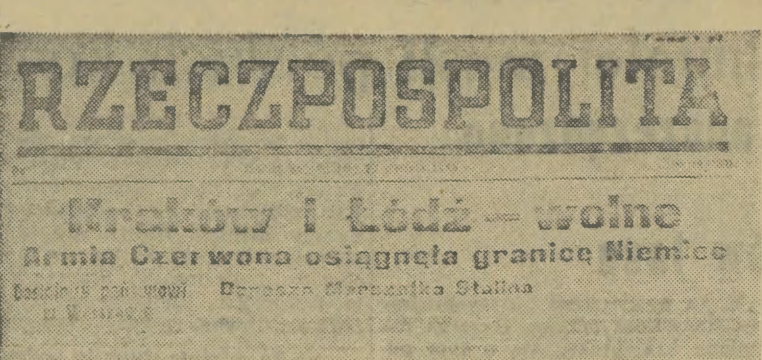
Maszynista Smoter poprowadził pierwszą lokomotywę TK1-1-100 — pierwszą i jedyną, jaka ocalała na dworcu. Przez parę dni manewrowała ona tylko na przestrzeni 80 metrów, dowożąc z kuźni materiał, potrzebny do budowy dalszych odcinków toru.

Praca była ciężka i niebezpieczna. Tu i ówdzie pod szynami czaiły się zdradziecko ukryte ładunki dynamitu. Z pomocą w rozbieraniu torów przyszli żołnierze radziecy. W kuźni nieustannie stukaly młoty.

KIEDY przodujący brigadziści krakowskiej parowozowni wspomina dzisiaj te chwile, na jego niemiłej już twarzy pojawia się uśmiech.

— Jakoś sobie poradziłem. Robota szła na trzy zmiany, dzień i noc. Gdy naprawiliśmy wreszcie most przy ul. Prądnickiej, można już było zaciągnąć wagony, jakie pozostawili w ucieczce hitlerowcy.

Andrzej Słowackiewicz nie tylko z nami dzieli się tymi wspomnieniami. O tych pamiętnych chwilach opowiada także swoim wnukom, których się szczęśliwie doczekał.



Strona tytułowa nr 19 „Rzeczpospolitej” z dnia 20 stycznia 1945 r. Miejsce druku gazety: Lublin.

NAJGORĘTSZY ZE WSZYSTKICH DNI...

BYŁ styczeń i mrozy siarczy, ale Antoniemu Trzmielowi było siarczyście gorąco: sam zepchnął pozostałe na ulicach wozy tramwajowe do remizy. (Elekrownia nieczynna).

Stali teraz rzędem, jeden obok drugiego. A Trzmiel? Przeprowadził się, jakimś sobie tylko wiadomym sposobem, przez Wisłę, zameldował się przy ulicy św. Wawrzyńca 13 w dyrekcji MKE i przystąpił do pracy „remontowo - budowlanej” przy usuwaniu zniszczeń, przygotowaniu zapieca. Nie był sam. Ze starych pracowników, byli także: Dobosz, Tarnawski, Maślanka, Piotrowski, Forszowski.

Stare to drewno! Słusznie Forszowski jest dziś dyrektorem MPK, Czajkowski skończył Politechnikę, a Trzmiel — dawny ślusarz — awansował na kierownika zajezdni.

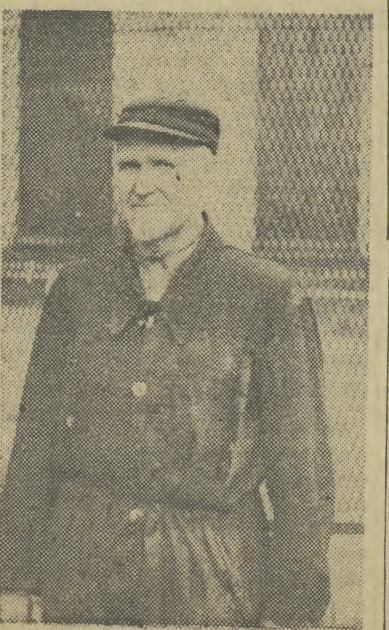
Ale styczniowy dzień pamiętają wszyscy. — Trzmiel, choćby dlatego, że — jak twierdzi — był to dla niego najgorętszy ze wszystkich styczniowych dni... Spróbujcie o własnych siłach zepchnąć choćby jeden wóz tramwajowy do remizy...

ZGINIEŁ W WALCE Z ŻYWIŁEM

PRZYSZLI w papachach, zawiadomienie o pożarze, dwaj oficerowie radziecy.

Dlaczego przyszli? Coż, telegram nie działał, telefony były nieczynne.

Na ul. Głowackiego, gdzie wybuchł ogień, płomienie huczały ziołowego. Płonęły koszary byłego pułku policji. Kiedy pierwsze strumienie wody z potężną siłą uderzyły w ogień,



Andrzej Słowackiewicz

wydawało się, że pożar w szybkim tempie zostanie zlikwidowany.

Daremnym wysiłkiem. W sekundę nastąpiła eksplozja: podminowane kołozary wyleciały w powietrze, grzebiąc pod sobą kaprala Mieczysława Łabędzia, i strażaków: Ryszarda Weinheimowa, Władysława Groblińskiego, Edwarda Krupskiego.

Karty księgi, na której opisano ten pożar, pozostły niecałe. Ale o dramatycznych zmaganiach strażaków z ogniem w pierwszych dniach po wyzwoleniu Krakowa opowiada jeden z uczestników, Jan Róg, strażak jeden z najstarszych latami służby — w Krakowskiej Straży Pożarnej, i jeden z najofiarniejszych.



Jan Róg

Jak uratowano przed hitlerowcami cenny sprzęt lekarski w Szpitalu im. G. Narutowicza

W styczniowe dni 1945 roku, w dniu działań wojennych, na moment zamario życie w wielu obiektach Krakowa. Lecz w Szpitalu Miejskim im. G. Narutowicza praca nie mogła ustać ani na chwilę. Tu toczyła się trudna walka o życie człowieka.

W najgorętszych chwilach walki o miasto, gdy budynek szpitala uszko dzony został poważnym wybuchem, czuwal w jego piwnicach lekarze i pielęgniarki, którzy opatrywali rannych i chorych, spieszyli im z pomocą — ludzie pełni poświęcenia i humanitarnych uczuć.

O nich to właśnie chcemy wam dzisiaj przypomnieć i opowiedzieć. Józef Gruska, Adam Galas, Kazimierz Rybiński, Stanisław Kaczmarek, dr Lange, dr Pele, dr Zygmun, Anastazja Przychodźka, siostra Kubik, Katarzyna Pajók.

Niewielka to grupa, na ówczesne potrzeby szpitala, w którym, w tych gorących dniach walki o Kraków, nie brakowało pacjentów.

COFAJĄCY się okupanci zarządzili ewakuację szpitala. Zaczęli w pośpiechu ładować na samochody sprzęt lekarski, narzędzia chirurgiczne, wyposażenie sal operacyjnych.

Kazimierz Rybiński i Stanisław Kaczmarek, którym zlecono m. in. pakowanie niezwykle cennych dla szpitala przedmiotów — postanowili je ratować. Wiedzieli, że bez przyrządów nie będzie można operować rannych, że wielu pacjentów może stracić życie.

Kiedy do szpitala przywieziono skrzynie do załadunku najcenniejszego wyposażenia — Kazimierz Rybiński wspólnie ze Stanisławem Kaczmarekiem umieścili w nich... książki i inne mało wartościowe przed-

W walce o światło dla miasta

NA DZIEŃ przed wyzwoleniem Krakowa, 17 stycznia 1945 r., okupanci hitlerowscy zarządzili ewakuację elektrowni. Zniestanawiony przez całą załogę dyktator Mulberger wydał rozkaz demontażu regulatorów.

Jan Cesarz, Stefan Firsch, maszynista turbinowy Franciszek Serafin, palacz: Emil Paluszek, Witold Kass, Ludwik Berez i inni — zamiast cennych części maszyn, bez których elektrownia nie mogłaby pracować — załadowali do pak kamienie i cegły, a regulatory ukryli w piwnicy...



Władysław Obrotowski

Władysław Obrotowski ani na chwilę nie zszedł ze swego posterunku, pełniącego przez całą noc dyżur w nastawni.

Wieczorem o godz. 22.30, wkroczyła na teren elektrowni przy ul. Wawrzyńca grupa Wehrmachtu. Do wybudowanego pomiędzy dwoma budynkami schronu, żołnierze niemieccy zaczęli zwozić z samochodu niewielkie paczki.

— Prowantują się... — zauważył jeden z pracowników kotłowni.

Inni byli bardziej ciekawi, a może podejrzliwi — dość, że wkrótce rozniósł się wieść, iż „niewinne kostki” nie są paczkami marmolady czy słodkiego miodu, lecz... la dunkami ekrazytu.

Nazajutrz wstrząsnął powietrzem ogłuszająca detonacja. To wycofujący się z miasta hitlerowcy wysadzili w powietrze mosty na Wiśle.

MIMO śmiertelnego niebezpieczeństwa, część załogi elektrowni pozostała przy pracy. Z głęboką ulgą powitano pierwszych żołnierzy radzieckich, którzy wieczorem 18 stycznia do tarli do elektrowni.

Porębski odszukał pirotechnikę, specjalistę od rozbierania obiektów. Do późnej nocy wywożono furmankami z betonowego schronu ładunki ekrazytu i wrzucano je do Wisły.

Teraz najpoważniejszym problemem było zdobycie węgla dla kotłowni. Bocznicą kolejową leżała w gruzach. W oknach — ani jednej całej szyby. „Sciskał” mroz, zagrażał maszynom. W każdej chwili mogły popękać rury, a wtedy...

Ale do tego nie doszło. Nie brakło energii w ludziach. W ciągu kilkunastu godzin zabezpieczono okna, zmobilizowano wszystkie siły i środki lokomocji do transportu węgla.

Po krótkiej przerwie z krakowskiej elektrowni popłynął prąd na oświetlenie najważniejszych obiektów w wyzwolonym mieście.



Katarzyna Pajók, Kazimierz Rybiński, Stanisław Kaczmarek, Józef Gruska.

młoty, ukrywając narzędzia chirurgiczne, aparaty i instrumenty lekarskie.

RANKIEM 18 stycznia, pojawiły się na ul. Prądnickiej (przy której mieścił się szpital) pierwsze patrole wojsk radzieckich. Przywieziono pierwszych rannych. W zniszczonym pociskami budynku ani na chwilę nie ustawała praca.

Kucharka Anastazja Przychodźka zaistniała w piwnicy kuchennej i gotowała — dzień i noc — dla rannych i personelu szpitala.

Józef Gruska zabezpieczał dyktą wybite w oknach szyby. Kazimierz Rybiński poszukiwał ocala.

Z każdym dniem przybywało rannych. Oddalał się front, ale praca w szpitalu stawała się coraz trudniejsza. Brakowało pomieszczeń, żywności, lekarstw.

W ocalałym skrzydle szpitala, umieszczony został jeden z wojskowych szpitali radzieckich.

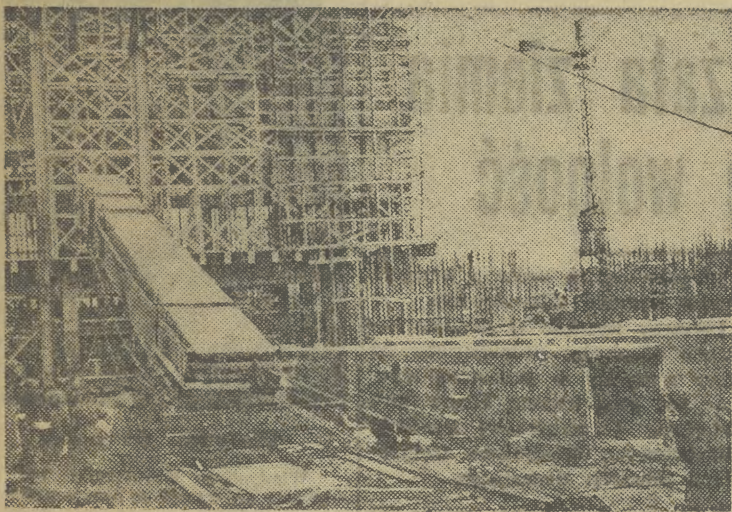
Szybko uruchomiono salę operacyjną. Przydały się ukryte przez Rybińskiego i Kaczmarek instrumenty i narzędzia chirurgiczne. Ryzykowali swoje życie, aby ratować je innym.

przyniosła nam rekord świata

i sukces śmiałej myśli polskich konstruktorów

a „przy okazji“ zaoszczędzono 500 ton stali oraz kilka hektarów lasu

BUDOWA jest wielka. Zajmuje 30 ha powierzchni i... wyobraźnię tysięcy ludzi. Oczywiście przede wszystkim ludzi. Oznacza dla nich — prąd i ciepło, zdrowie i zmianę krajobrazu. Ale o tym potem. Jest wielka także dlatego, bo ujawniła się na niej odwaga i siła ludzkiej woli, rozmach i postęp myśli technicznej. Bo wbrew krakonianom konserwatywnych fachowców padł na niej nowy rekord świata.



Za pół godziny ten 31-metrowy prosty stąg „konstrukcją nośną“ gim planie budynkom pokrytym sie

... długości stupa betonu stanie się po prostu stąg „konstrukcją nośną“. Przyjrzyjcie się widocznym na druczku rusztowaniom. To stare dzieje. Odtąd te wszystkie pomocnicze szalunki nie będą już budowie potrzebne. Prefabrykaty — to oszczędność: stali, drzewa i ludzkiego wysiłku...

Rzeczy ciekawe

RYBNA BLOKADA

WIELE ilości martwych ryb, zatrutych z powodu zanieczyszczenia wód w rzece Meurthe (Francja) spowodowały zatrzymanie centrali elektrycznej w Dombasle, która dostarczała prądu licznym fabrykom metalurgicznym całego okręgu. Zatrute ryby zablokowały mianowicie stację pomp.



POLYKACZ SKORPIONÓW

MOSZE Yeminy, mieszkaniec Izraela rodem z Tripolisu jest prawdopodobnie jedynym człowiekiem na świecie, który potrafił spożyć kilka tuzinów żywych skorpionów, nie odczuwając żadnego bólu i nie ponosząc szkody dla zdrowia. Odporność tę uzyskał on drogą „specjalnych prób“, którym poddawał go ojciec w okresie dzieciństwa. Ośmioro siostr i braci poddawanych tym samym zabiegom, zmarło. Jedynie Mosze utrzymał się przy życiu...

Dziwactwo ludzkie nie zna granic.

STATEK PODŁODOWY

UCZENIE radzieccy noszą się z zamiarem wybudowania statków podwodnych, a właściwie podłodowych o napędzie atomowym. Żegluga pod lodem zabezpiecza od silnych wiatrów i mrozów oraz zatkania się z pływającym górami lodowymi.

Statek taki byłby wyposażony w lokatory ultradźwiękowe do wykrywania przeszkód na swym kursie, a także automatyczne urządzenia sterownicze do ich omijania. W wypadku gdy statek musiałby wyjść na powierzchnię wody pokrytą grubą warstwą lodu, może przerwać ją przy pomocy specjalnych torped kruszących lód.

Sa to na razie jeszcze tylko doświadczenia, które zostaną z pewnością zrealizowane w najbliższych latach.

Nowe książki

»Iskier«

Nakładem Wydawnictwa „Iskry“ ukazały się następujące książki:

W. I. Lenin — „O młodości“, Cena 8 zł.

Jalu Kurek — „Księga Tair“, Cena 32,70 zł.

Tadeusz Kostek — „Cień na pokładzie“, Cena 16,70 zł.

Halina Rudnicka — „Wspomnienia o Janku Krasickim“, Cena 1,50 zł.

nergoprojektu“ kierowanej przez inż. J. Drużdżęla ze strony niektórych „fachowców“ w WZPB i Ministerstwie Bud. Przemysłowego. Tak rozdzielił się projekt łódzkiej siostnicy Żerania. Największe spory wywoływały słupy 90 tonowe (opracowane przez inż. St. Starzyńskiego i inż. Zb. Dytkowskiego), że zbyt kosztowne, że ryzykowne, że...

— Te właśnie słupy to podwójny nasz rekord. Dla budowlanych — to rekord montażu. Dla nas — to rekord oszczędności stali, uproszczenia budowy, nowe rozwiązanie techniczne i konstrukcyjne — mówi inż. Drużdżęla.

— Jakże korzyści płyną z tego? — Przeszło 500 ton oszczędzonej stali i kilka hektarów lasu. Dlaczego? Po prostu szalunki stają się niepotrzebne. No i uzyskano skrócenie czasu budowy, ale o tym... niech raczej mówią wykonawcy.

6 dni zamiast 6 tygodni

Z DUMA patrzę na „kumpla“ z ławy szkolnej. Dawny rozhuwany Tadek, zmienił się w opłakanego inż. Tadeusza Kopczyńskiego, naczelnego inżyniera budowy łódzkiej elektrociepłowni.

„Silnik zapalił się rzeczywiście, a to dlatego, że hamulec nie odskoczył. Pierwszy dopadł doń Tracz, brygadzieta z „Mostostalu“ ze swoimi chłopcami. A za nim Borkowski, Pluciński, Adamiak... Słup wisiał w najgorszej pozycji, w każdej chwili mógł się przewrócić.

Uratowali. Znowu zagrały motory. O godzinie 14 potężny 31-metrowy obelisk betonu stał twardo na fundamencie już jako „konstrukcja nośna“. Ale nie tylko... Słup pełnił również rolę komina, w którym krążył będzie podgrzewane powietrze doprowadzane następnie do kotłowni. I to jest właśnie owa druga rewelacja.

— To ten... — mówi Tadeusz gładząc chropawą powierzchnię cokołu. W geście tym jest i radość człowieka, który zwyciężył, i czułość.

— A następne? — Tam stoi drugi, dalej — trzeci. Pozostałe jeszcze na ziemi, stygnące w formach. Ogółem stan ich 34.

— Jak długo „rodzi się“ taki słup?

— Metodą prefabrykacji — w 6 dni. Łącznie z montażem.

— A gdyby tak „tradycyjną“ metodą szluzową, na mokro — ile by trwało.

W dyskusjach nad 5-letnim planem

Robotnicy krakowskich zakładów wskazują rezerwy produkcyjne

CO dzień napływają z różnych zakładów produkcyjnych meldunki o postanowieniach, zapadłych w toku dyskusji nad projektem pięcioletniego planu.

Robotnicy, technicy i inżynierowie wysuwają wnioski, mające na celu: zwiększenie wydajności pracy oraz usprawnienie organizacji pracy i współzawodnictwa. Inicjatywa załóg dotyczy także wykorzystania rezerw produkcji.

Uwzględniając uwagi robotników przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórzanego, Zarząd Okręgu tego związku zgłosił projekt zorganizowania stałych brygad remontowych w zakładach, które we własnym zakresie i o wiele taniej przeprowadzałyby remonty maszyn i sprzętu. Brygady te dokonywałyby również prace związane z drobnymi inwestycjami. Projekt ten zostanie przesłany do Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Wiele uwagi w dyskusji poświęca się sprawie racjonalizacji. W Krakowskich Zakładach Garbarskich zwrócono uwagę na to, że ruch racjonalizatorski nie jest odpowiednio propagowany, a racjonalizatorzy nie otrzymują odznak.

Do dyskusji nad projektem 5-letniego planu włączają się także pracownicy nauki. Instytut Obrabiania i Obróbki Skrawaniem oraz Rada Naukowo-Techniczna przy Zarządzie Okręgu Z. Zaw. Metalowców objęły opieką kilkadziesiąt zakładów produkcyjnych. Komitet Współpracy Naukowców i Robotników przy Akademii Górniczo-Hutniczej nawia-

— 6 tygodni. A w okresie zimy — miesiące...

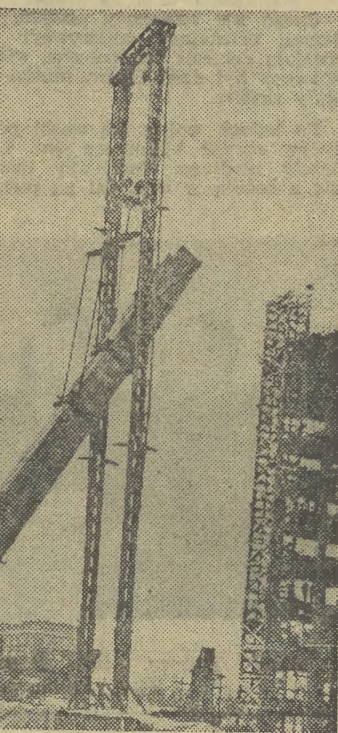
Papierosy nam pogasły. Chłodny styczniowy wiatr przynosi z sobą smugę dymu i woń sadzy. Znane łódzkie zapachy. Tadek rzuca mimochodem:

— Kiedy ruszą już wszystkie turbosprężarki naszej ciepłowni — w Łodzi zmieni się krajobraz. Przesłana dymić komin. Poza energią elektryczną wytwarzać będziemy tu parę dla przemysłu i mieszkań.

— Kiedy to nastąpi? — W połowie 1957 roku cały obiekt ma być gotów. Prefabrykaty skróciły nam przewidywany pierwotnie czas budowy o pół roku, ale... załoga nie powiedziała przecież ostatniego słowa. To wieka budowa — można tu wiele zrobić...

Tak — budowa jest wielka. Ale wielkość jej trzeba mierzyć nie tylko rozmachem hal-kolosów, żelbetonowych konstrukcji i rozpiętych umasztowań. Trzeba ją mierzyć pożytkiem, którego przysporzy ludziom i wysiłkiem śmiałych odważnych umysłów naszych konstruktorów i budowlanych, którzy wywalczyli tu nowe zwycięstwo postępu technicznego.

HEST.



Rozległ się krzyk. Wali się, wali... Ludzie rzucili się w kierunku dźwigu. Wycelowany gar dzieł w ścianę bunkrowi, potężny 90-tonowy słup betonu za wisł w najgroźniejszym dla siebie momencie, t. zn. przy kącie nachylenia 30 stopni. W każdej chwili groziła katastrofa.

Foto-ciekawostki



JAK już donosiliśmy, na ratuszu w Kopenhadze uruchomiono niezwykle zegar składający się z 14 tys. części. Wskażuje on nie tylko godziny, minuty i sekundy, lecz także czas lokalny w wielu punktach kuli ziemskiej, dokładny czas wschodu i zachodu słońca i wiele innych danych. Jedną z części zegara zaczęło działać dopiero za tysiąc lat. Zegar ten został zaprojektowany przez astronoma Jensa Olsena zmarłego w 1945 r. Na zdjęciu fragment mechanizmu zegara.

Mieczysław Krzepakowski

...wydarł niebu piorun a berło tyranom!...

WYDARŁ niebu piorun a berło tyranom! Takimi słowami w pięknej łacinie powitał wielki uczony d'Alembert w akademii francuskiej skromnego przybysza z Oceanu — Beniamina Franklina, kiedy ten pojawił się w Paryżu, opromieniony już sławą uczonego i polityka.

Każda z tych dwóch dziedzin działalności — nauka i polityka — oddzielnie mogłaby wypełnić żywot człowieka. Beniamina Franklina stać było na obie. Jego to 250 rocznicę urodzin obchodził 17 stycznia cały świat z inicjatywą Światowej Rady Pokoju.

15-te dziecko drobnego wytwórcy mydła i świec w Bostonie w Stanach Zjednoczonych, Beniamin Franklin urodził się w 1706 roku. Do szkoły chodził zaledwie dwa lata i musiał porzucić ławę szkolną mimo okazujących wybitnych zdolności, by pomagać w pracy ojcu. Nie przesiał się jednak uczyć i to, co osiągnął, zawdzięcza przede wszystkim olbrzymiej pracowitości. Jako 12-letni chłopiec poszedł na naukę do drukarza i zaczął próbować pióra, układając ballady, jak pisze „nędzne wierszyki w rodzaju tych, co żebracy śpiewają po ulicach“, drukuje je i sam z powodzeniem sprzedaje na ulicy.

Kiedy brat jego zaczyna wydawać gazetkę, druga, jaka pojawiła się w Ameryce, pod tytułem „New England Courant“ Franklin błysnął w niej talentem dziennikarskim. Tę karierę przerwała kłótnia z bratem. Franklin opuścił wówczas Boston.

Przeciwko berłu tyranii...

FRANKLIN przebywał następnie w Nowym Jorku, pracował jako drukarz w Londynie, wrócił jednak do Ameryki i w Filadelfii założył drukarnię i gazetę. Zajmuje się jednocześnie zagadnieniami ekonomii, pisząc „o naturze pieniędzy papierowych“, tworzy Towarzystwo Biblioteczne — pierwszą w Ameryce bibliotekę publiczną z myślą dokształcania rzemieślników i kupców, zakłada też pierwsze towarzystwo ogniowe — straż pożarną i zakład ubezpieczeń od pożarów. Zostaje sekretarzem parlamentu kolonialnego w Pensylwanii i obejmuje szereg stanowisk społecznych. Unowocześnia szkolnictwo, zakłada szpital miejski, organizuje obronę granic przeciwko Francuzom, toczącym wojnę z Anglikami w latach 1754—1759.

Pracuje nad konstytucją i centralnym zarządem kolonii północno-amerykańskich, ale te projekty rząd angielski traktuje ze zdecydowaną niechęcią. Jest jednym z najgorzalszych rzeczników walki o niezależność, o niepodległość Północnej Ameryki. Niejednokrotnie występuje przeciwko ciężarom podatkowym, które metropolia nakłada na kolonie. 4 lipca 1776 roku sędziwy już Franklin opracowuje akt niepodległości Stanów. W toku walk pod wodzą Waszyngtona o niepodległość, w której biorą udział przeciwko Anglii Kościuszko, Pułaski, Kniaźiewicz i wielu innych rycerzy wolności, Franklin w 1778 roku jako pełnomocnik amerykański podpisuje w Wersalu traktat przyjaźni z Francją, a w 5 lat później w tymże Wersalu pokój z komisarzami Anglii, która uznaje niepodległość Stanów.

Trzykrotnie jeszcze gubernator Pensylwanii Franklin podejmuje walkę z handlem niewolnikami. Przed samą śmiercią w 1790 roku podpisał jeszcze w tej sprawie memoriał do kongresu.

Naukowiec i wynalazca

ROZLEGŁA działalność społeczną i polityczną spletał niemożliwą energią działacz z niemniej wydaną działalnością wynalazczą i naukową. Obok drobnych wynalazków, jak ulepszenie harmonijki, nowych płyt miedziorytniczych, konstrukcji pieców, znalazł czas na zajęcie się tak tajemniczymi na owe czasy zagadnieniami, jak trzęsienia ziemi i zjawiska elektryczne.

Bodźcem do zajęcia się elektrycznością stała się dla Franklina praca Collinsa, który w 1745 r. przesłał do Towarzystwa Bibliotecznego opis doświadczeń z elektrycznością, jakie wówczas przeprowadzano w Europie. Franklin podjął te doświadczenia z grotem przyjaźni i stały się one podstawą do wyjaśnienia natury wielu zjawisk elektrycznych, m. in. natury piorunów, a w rezultacie do wynalazku piorunochrony. Pisze o tym biografia Franklina przed 136 laty:

„Przypuściwszy tożsamość elektryczności i piorunów, poznawszy siłę ostrych końców, odpychających naładowane elektrycznością ciała i przewodzących ich ogień tajemnie i nieznacznie, powziął myśl zabezpieczenia domów, okrętów itd. od skutków piorunu przez wystawienie drutów żelaznych o kilka stóp nad najwyższe części i ich spuszczenie o kilka stóp w ziemię lub wodę“.

Doświadczenia Franklina obudziły zainteresowanie w całym świecie nie tylko naukowym. „Przez podobne doświadczenia — czytamy we wspomnianej wyżej biografii — ustaliła się jak najmocniej teoria Franklina, a kiedy próżność ludzka nie mogła zaprzeczyć prawdy, chciała odmówić zasługi. Rozgłoszono, że Franklin musiał powziąć myśl od kogoś innego. Nie chciano dopuścić, aby mieszkaniak małego miasteczka Filadelfii, zaledwie z nazwiska znany, mógł być zdolny do czynienia odkryć i układania teorii, które uszły uwagi najświetlejszych fizyków Europy“.

WIELKOŚĆ Franklina — na wieść o jego zgonie — uczcił kongres zleceniem miesięcznej żałoby w całym Stanach, a Zgromadzenie Narodowe Francji na wniosek Mirabeau — trzydniową.

Sam Franklin przed śmiercią przygotował sobie napis nagrobny tej treści:

„Tu spoczywa jako pokarm robaków ciało B. F., drukarza, podobne do oprawy starej książki, której kartki wydarto, starto tytuł i pozłote, wskazuje dzieło samo nie zaginie, ale, jak on sądzi, ukaże się w nowym wydaniu przejrzanym i poprawionym“.



WINA krymskie cieszą się zasłużoną sławą w całym Związku Radzieckim. Prawdziwi jednak znawcy, którzy pragną zaoszczędzić najdroższych gatunków wina, udają się do niewielkiej miejscowości Massandria pod Jaltą. Znajdują się tam wielkie piwnice, wypełnione beczkami z winem. Wierzący sobie bliżej 100 lat. Na zdjęciu wnętrze winiarni urządzonej w podziemiach. Dla stworzenia właściwego nastroju, nawet krzesła zrobione są z beczek.



PARADA

największych asów zjazdu

którzy już niedługo walczyć będą w Cortinie

PRZYPOMINA to trochę nastroj cyrku albo zawodowego boksu. Przed walką wychodzi dyrektor albo główny impresario i przedstawia zapasników oraz b. szampionów. Olbrzymi wychodzą na środek areny, kłaniają się, a impresario woła: Niepokonany mistrz wszystkich kontynentów zwany „dzikim bawolem”! Człowiek o najsilniejszym sierpie! Najtwardsza szczeka wszystkich czasów... ukończił się Karolk.

Przez zagapienie straciliśmy etap

W ETAP Wyścigu Dookoła Egiptu nie przyniósł powodzenia naszym kolarzom. Wprawdzie zawodnicy nasi ukończyli go na dobrych miejscach, straciliśmy jednak kilka cennych minut do prowadzącej w tabeli Bulgarii. Ale, bynajmniej o wyniku etapu nie zdecydował spadek formy, lecz po prostu zwykłe zagapienie. Kolarze bułgarscy wykazywali doskonałe momenty, kiedy na czele dużej grupy jechali tylko jeden Polak Grabowski. Christov i Dimov od razu zrozumieli, że wlasnie teraz należy działać. Momentami nie wyskoczyli do przodu, pociągając za sobą trzech Rumunów: Moceanu, Joana i Sandru, dwóch Czechosłowaków: Veselyego i Czapka, Niemca Duellera i Grabowskiego.

Zanim pozostali nasi zawodnicy zdążyli połączyć się w grupę, było już za późno na pogoń. Obaj Bułgarzy dyktowali czołowej grupie swoje tempo, a Grabowski nie próbował nawet, bo nie miało to większego sensu, zwałniać.

W drugiej grupie Więckowski „rozrabiał” co niemiara. Raz po raz inicjował ucieczkę, ale wszelkie jego zapędy hamowali pozostali Bułgarzy i Rumuni. Komuniewski ujrzał, że Więckowskiemu nie udało się ucieczkę zdecydować się na akcję. Wyskoczył do przodu, a razem z nim Georgiev, Kirchof i Ravn. Chwilę później doszła do nich para bułgarsko-polska: Kocev — Bugalski.

JEDNAK dwaj Bułgarzy szybko zorientowali się, że nie ma sensu gonić czołowych, bowiem w wypadku gdyby akcja zakończyła się powodzeniem, Grabowski uzyskałby pomoc dwóch kolegów. I dlatego też Georgiev i Kocev systematycznie zwalniali tempo. Już po kilometry wszyscy uciekinierzy jechali w grupie zasadniczej. Czołowa prowadzona przez Bułgarów uzyskała pod koniec etapu przewagę 4 minut. Finisz, który rozegrał się na „alicie” Beni Souez, zakończył się sukcesem Dimova, który na ostatnich metrach minął prowadzącego do tej pory kolarza NRD Tuellera. Grabowski został sklasyfikowany wspólnie z Veselym na piątym miejscu. W grupie zasadniczej, która przyjechała ok 4 minut później ukończyli etap pozostali nasi kolarze.

W. WOJTECKI

»Puchar Przyjaźni«

ZAKOPANE, tel. wł.
O D 26 do 31 stycznia, w Warszawie odbywać się będą międzynarodowe zawody zwane „Pucharem Przyjaźni”.

Po niedawnych mistrzostwach Polski w jeździe figurowej na lodzie wyłoniono reprezentację, która broń będzie barw Polski w „Pucharze Przyjaźni”. W skład jej wchodzić będą seniorzy: Jankowska i Wawrzyniak oraz seniorzy mężczyźni: Koczyba i Symocha.

W parach startować będą Bursche — Lindnerowa i Osatnik. Z juniorek w skład reprezentacji weszły: Machinek i Wasik. Z juniorów zaś Hnatyszyn i Ledwig. W jeździe parami juniorów wystąpi młodzież Koniecznych. (jr)

Aeroklub bielski najlepszy w roku 1955

Komisja złożona z przedstawicieli Zarządów Głównych Związku Młodzieży Polskiej i Ligi Przyjaciół Zolnierza ustaliła wyniki współzawodnictwa między osiemnastoma aeroklubami LPZ o standard przechodni ZG ZMP za najlepsze wyniki w pracy szkoleniowej w r. 1955.

Pierwsze miejsce zdobył po raz drugi z kolei aeroklub bielski — 3.118 pkt., przed warszawskim — 2.705 pkt., łódzkim — 2.567 pkt. i rzeszowskim — 2.250 pkt.

Wydaje się, że podobny nieco ton panuje w prasie zachodniej, która przedstawia znakomitości zjazdu narciarskiego. Jeśli mam być szczerzy to lubię ten ton, bo prawdę powiedziawszy nie ma w nim nic zdrożnego. Oto jak przedstawia się czołowe gwiazdy zjazdu i slalomu:

„BIALA błyskawica z Kitz” to Anderl Molterer. Znakomity zjazdowiec Austrii, „dronzony” w Kitzbühel, który w swym białym swetrze z jasną czupryną rzeczywiście jak błyskawica przebiega przez najgroźniejsze odcinki trasy. Jest to prawdziwy zabijaka, niesłychanie agresywny, pełen temperamentu. Uważany jest za kandydata na złoty medal w slalomie.

„BALETNICA” — to 23-letni Josef Riederer Larross, narciarz o ruchach tanecznych, ważący 59 kg o niebywałej koordynacji ruchów, świetnie na slalomie delikatny, zbyt kobiecy na trudne. Kandydat nr 1 na złoty medal w slalomie gigantycznym.

„GROSSE Kanone” albo Gruba Berta to 20-letni Toni Sailer, ważący 80 kg, rozrośnięty jak zapasnik, świetnie panujący nad nerwami, zsuwający z pogardą niebezpieczeństwa. Murowany kandydat na złoty medal w zjeździe.

„JAPONSKA pantera” — to Japończyk Chiharu Igaya. Rewolucyjny Japończyk, którego wielką zaletą jest długi tułów i krótkie nogi. Nisko umieszczony środek ciężkości pozwala mu ustać w nieprawdopodobnych sytuacjach. Jeździ nieładnie, ale z kocią zręcznością.

NIE będziemy wymieniali wszystkich królów zjazdu. Dodamy tylko, że niemalże szum jest wokół Schuster, z którym w ub. roku zremisował Ciapka. Schuster słyne m. in. z tego, że trasą zjazdową w Cervinii przejechał z przeciętną szybkością 96 km na godzinę, mając odcinki 130 km na godzinę!!! Niemalże sławy zażywał Amerykanin, który pokazywał lwi pazurek. Francuzi są na razie w cieniu. Fred Roesner, szef Austriaków powiedział, że Francuzi jeżdżą nie po meksku, mało agresywnie. Boson nazwał wiecznym technikiem. Roesner twierdzi, że Francuzi w czasie zjazdu za dużo używają krawędzi. Gra krawędzi powoduje niepotrzebne zu-

Radzimy turystom i narciarzom

Pleśna

PLEŚNA — letniskowa miejscowość leży przy linii kolejowej Tarnów — Krynica w odległości 10 km na południe od Tarnowa. Położona w malowniczej dolinie rzeki Białej ściga swym pięknym górskim położeniem licznych turystów i letników.

Pleśna stanowi również cel interesujących wycieczek narciarskich. Narciarza oczekują dobre, urozmaicone tereny narciarskie, co przy równie do brych warunkach śniegowych zapewnia przyjemne spędzenie niedzieli. Wycieczkę do Pleśnej warto połączyć z przebyciem opisanego wyżej szlaku.

TARNÓW — PLEŚNA.

Szlak ten znakowany kolorem żółtym (14 km — 3,5 godz. na nartach) zaczyna się na końcu ulicy Marcina. Aby tam dojść, musimy od stacji kolejowej przejechać przez centrum Tarnowa. Pozwoli to na pobieżne poznanie tego ciekawego i zabiegowego miasta. Warto wspomnieć, że Tarnów — mia sto powiatowe, liczące obecnie ok. 65 tys. mieszkańców, staje się ważnym ośrodkiem przemysłu chemicznego (Zakłady Azotowe Feliksa Dzierżynskiego). Po wyjściu ze stacji kolejowej ul. Kolejowa dochodzimy do głównej arterii Tarnowa — ul. Krakowskiej. Opodal stacji znajduje się boisko piłkarskie „Tarnovia”. Idąc ul. Krakowską a następnie Katedralną dochodzimy na pl. Katedralny i łączący się z nim Rynek. Na zabiegowym średniowiecznym Ryнку oglądamy Ratusz, mieszczący obecnie godne widzenia muzeum państwowe. Rynek opuszczamy przez słynne Tarnowskie Wielkie Schody, by następnie ulicą Kniewskiego i ul. Marcina dojść do początku szlaku (tablicy turystycznej).

Znaki prowadzą nas początkowo drogą w kierunku Góry Św. Marcina. W niewielkiej odległości od szlaku mijamy niewysokie wzgórza, na

żyje energię. Narty trzeba prowadzić równo. Roesner twierdzi, że przewaga Austriaków polega na wielkim rozjeździe na dużych szybkościach. Slalomowi poświęcają oni mniej uwagi. Natomiast w lecie robią dużo ćwiczeń zręcznościowych. Świetnie grają w futbol. Obereigner gra jako zawodnik w drużynie piłkarskiej. (S)



Andrzej Markowski donosi: Od pokrytych śniegiem turni Dolomitów do Wenecji i jej słynnych gondol

CORTINA D'AMPEZZO (tel. wł.)

ODBYLEM ciekawą wycieczkę do Wenecji. Skorzystałem z okazji wyjazdu koleżanki Borkowskiej z konsulatu PRL w Mediolanie, która załatwiała tam wizy dla naszych skoczków wyjeżdżających na zawody do Szwajcarii.

Wyjechaliśmy rano, pozostawiając za sobą załane słońcem Dolomity, — rzadze strone turnie wystające spod iskrzącego się śniegu. Po dwugodzinnej jeździe samochodem po obłożonych drogach nad głębokimi przepaściami dotarliśmy do Belluno, gdzie można już było zdjąć łańcuchy z kół i zwiększyć szybkość jazdy. Jedziemy gładką równą szosą wśród plantacji jedwabników. W miasteczkach uliczki są tak wąskie, że trzeba wyjeżdżać na chodnik, by przepuścić kogoś jadącego naprzeciwko.

Droga nasza kończy się na Piazza di Roma na przedmieściu Wenecji. Znajdujemy się tu wielki parking samochodowy i wielopiętrowe garaże, które pozostają tu dłuższy czas. Dalej już można płynąć tylko wodą.

Największe zanieczyszczenie wzdłuża już naturalnie sławne gondole, długie i wąskie czarne łodzie z podniesioną rufą i dziobem, które wmalowane są na złoto (mniej lub bardziej wstępnie). Ubrani w granatowe lub czarne kombinizony i takie same apreski gondolierzy wiosłują zawsze na stojąco — jeden z przodu, jeden z tyłu. Nie widziałem jednak by byli zbyt dużo zatrudnieni. Świat się spieszy, a motor jest szybszy.

W WENECEJI nie ma w tej chwili sezonu turystycznego, dlatego gondolierzy używani są najczęściej do przewozu bagażów. Najbardziej używanym środkiem lokomocji jest tramwaj wodny, duża łódź motorowa z krytym tylnym pomostem. Tramwaj ma przystanki, raz na jednej, raz na drugiej stronie Canale Grande, który ciągnie się przez całą Wenecję.

DOMY w Wenecji mają zwykle dwa wejścia. Do bramy od kanału prowadzą kamienne ośmiaste ze starości i ciaglego obmywania wodą schodki. Drugie wejście prowadzi od ładu — są to małe i wąskie uliczki, na których nie ma żadnego ruchu

zoboczu którego dostrzegamy skromne ruiny warownego niegdyś zamku. Zamek ten zbudowany w XIV wieku był własnością jednego z najpotężniejszych rodów magnackich — Tarnowskich.

Minąwszy ruiny zamku znaki wprowadzają nas na szczyt Góry Św. Marcina (384 m). Tu w otoczeniu starych lip stoi maleńki drewniany kościółek będący jednym z najcenniejszych zabytków ziemi tarnowskiej. Warto zaznaczyć, że Góra Św. Marcina i okolice jej wierzchołka są dla Tarnowa (szczytynie zima) tym, czym dla Krakowian Lasek Wolski.

Obok kościółka wznosi się wieża trójkątna, z której rozciąga się piękny, panoramiczny widok na leżący w dole Tarnów.

Opuszczając tę górę szlak prowadzi dalej, przez wieś Zawadę i Porębę Radną, by z tej ostatniej wyprowadzić na niezwykle malowniczą, leśną Słoną Górę (403 m). Na górze tej spotykamy leśne cmentarzyki żołnierzy austriackich z pierwszej wojny światowej. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że rozciągające się na południe od Tarnowa pogórza karpackie było terenem długotrwałych walk politycznych austriacko — rosyjskich.

Z pięknej Słonej Góry narciarze mogą zjechać początkowo lasem a później polami do leżącej w dole Pleśnej.

Szlak żółty prowadzi dalej z Pleśnej na Górę Wał i wyniesieniami pogórza karpackiego do Roznowa. Z Pleśna do Tarnowa jedzie się ok. 20 min. pociągami a do Krakowa ok. 2,5 godz. Wycieczka wyżej opisana jest łatwa do przeprowadzenia dla mieszkańców Tarnowa. Krakowian odstrasza może konieczność odbycia podróży pociągami, ale ciekawa krajoznawczo i krajoobrazowo trasa powinna im to w zupełności wynagrodzić.

M. Nowak

Meldunek z Leningradu

LENINGRAD, tel. własny.

MIESZKANIA w ślicznym hotelu „Europejskim” — odbywa się w słuchawce telefonu głos młodzieńczej mistrzyni Polski w jeździe szybkiej na łyżwach — Stanisławy Boudouin.

Trenujemy 4 godziny dziennie, a prowadzi nas radziecki trener Trawiennikow.

Wszystkie treningi odbywają się na stadionie Akademickiego Zrzeszenia Sportowego „Medyk”, który należy do najlepszych w Leningradzie.

Gospodarze troszczą się o nas niezwykle i uprzyjemniają czas. Byliśmy już w teatrze na „Don Kichocie” oraz w cyrku, gdzie podziwialiśmy wspaniałą tlesu rze zwierząt.

W sobotę i w niedzielę odbywają się zawody, które wykażą, ile zyskaliśmy na treningu u naszych przyjaciół. (h)

Str. 6

ECHO KRAKOWSKIE

WIECH



Coraz większy fason

ZWYKLE w wigilij rocznicy wyzwolenia Warszawy, odwiedza mnie pan Walery Wątróbka w inwazyjnym smukłej butelki, zaparkowanej w automatyczny korek oraz etykiety „Oranżada” na czystym ciurze Barwiona”. Nie potrzebuje wyjaśnić, że jeśli gdzieś o treści etykiety, to tylko słowo „barwiona” odpowiada zawartości buteleczki.

Wypijamy po dwie kolejki owego barwionego esencją herbacianą plynu, dla uczczenia wiekopomnego dnia, po czym oddajemy się wspomnieniom opartym zresztą o jakiś fakt z aktualnej rzeczywistości.

Tym razem pan Walery poświęcił kilka słów ostatniej noweli na ulicach Warszawy. Mianowicie budkom-rozmówcom telefonicznym.

— Owszem, nie można powiedzieć, wynalazek nie wąski. Nareszcie nie będziemy zmuszeni ganić się Szmulek na Poznańskie, na Główną Pocztę, żeby za telefonować do szwagra, którego w fabryce na Pradze pracuje.

— No, a jak się panu podoba zewnętrzny wygląd tych budków? Estetyczne — prawda?

— Obiecuję. Tylko, że umebłowienie ciut — ciut za skąpe.

— Czegoś tam brakuje?

— Jakiegoś niedużego ławeczki, na której można by spocząć, bo jak się weźmie pod uwagę, wszystkie „zajęte” i mylne połączenia, z poważaniem zylakami będziemy z tych budków wychodzić.

Z drugiej znowu strony zdaje sobie sprawę, że to rzecz niemożliwa, bo pójść by nocować. A tak, jeżeli wejdziesz nawet taki oliwa do budki — postój, nogi mu szczerpną i uda się do domu. Dobrze to jest wykomponowane. Także samo należy się pochwalić, że szkło jest od góry do dołu i tak zwane rzesi się oświetlenie. Każdego widak jazy złoży rybkie w akwarium. Przez co uniknie się zabrudzenia i niemoralności publicznej i nadużyć asenizacyjnych.

Tylko, że Warszawa musi się nacyć automatami obsługiwać. Ze na przykład za pomocą gwoździ nie da się uzyskać połączenia i że ołowiana bombka, nawet od setki: eksportowej, też także samo do tego celu nie służy. Trudno, zaczęliśmy się wiedzieć, że trzeba wydać na to parę złotych. Mnie na przykład ze szwagrem pierwsze

połączenie z automatu na pocztę parę lat temu w tyt. kosztowało 16 złotych i protokol za złośliwe wezwane straży ogniowej

A detalizacja to było tak. Poszliśmy na pocztę, żeby koleżki niejakiego Wacusia Smetankie do opery na „Strasny Dwór” zaprosić. Szwagier automat obsługiwał, a ja mu pięćdziesiątki podawałem. Zaczem otrzymaliśmy pierwsze mylne połączenie już nasz kosztowało 9 złotych, czyli osiemnaście 50-cio groszów.

— Bo ty, jak pragne zdrowia, za nerwowo to robisz, za przedko guzik naciskasz — mówie koniec kochców do szwagra.

— Jak za przedko?

— A tak, że za przedko. Instrukcje sobie przeczytaj.

— No dobra, dawaj pięćdziesiątkie!

— Zaraz, przeprowadz sobie z pamięci i zasuway, ale spokojnie bez nerw.

— W imię ojca i syna... tylko sie nie denerwować... zdejmuję słuchawki, wrzucam moneta, nakręcam numer... halo... jak sie masz Wacu... dobry wieczór, słyszysz mnie, bo ja ciebie wprost przeceniam... halo... halo... — krzyczy szwagier.

— No i co? — pytam sie go.

— No i nic — 9.50 kosztuje.

— Znowu żeś ciacinku za wczesnie nacisnął — obszercowałem Pie kutoszka, ale to nic nie pomogło. Dopiero po 16 złotych szwagier krzyknął:

— Dobra, Wacu... jak sie masz. Mamą bileta na „Strasny Dwór”, czekamy na ciebie na pocztę... co... kto... Sam sie pan pochowaj...

— Co sie stało?

— Włączyła sie spółdzielnia „Pogrzeb”

— Trudno, kręć jeszcze raz. Ale mów krótko telegraficznie: Przyjeżdżać natychmiast na Pocztę Główną!

Szwagier zakreślił i za dziesięć minut była na pocztę straż ogniowa. Wmówili w nas, że to myśmy straż wezwali, a my tylko Wacusia Smetankie na „Strasny Dwór” zapraszaliśmy.

Tak, tak, trzeba się uczyć telefonować z budki. Jakby nie było, nasza Warszawa z każdym rokiem większego fasonu i w charakterze siatecznym nabiera i warto dziać jedną oranżadką na cześć telefonicznej nowelki.

Dziabnęliśmy.

WIECH

Narciarze Rudej Hvezdy w Zakopanem

Pierwsze konkurencje narciarskie o mistrzostwo zrzeszenia sportowego Gwardia rozpoczyna się w Zakopanem w dniu dzisiejszym, tj. w 6.00, 18.00.

Po narciarzach NRD, którzy startować będą w mistrzostwach, przyjechała ostatnio reprezentacja bratniego zrzeszenia Ruda Hvezda (CSR). W skład ekipy czechosłowackiej wchodzi 18 zawodników. Najwyższy poziom reprezentuje biegacz Rusko.

Mniej więcej w tym samym terminie o mistrzostwo zrzeszenia mistrzostwa Gwardii rozgrywane będą w Zakopanem indywidualne mistrzostwa Wojska Polskiego w narciarstwie i łyżwiarstwie szybkim.

Pięściarze Nowej Huty zwyciężają

IEKNY sukces odniósł pięściarz Stali Huta im. Lenina zwyciężając w towarzyskim spotkaniu drugoligową Gwardię Przemysł, wicemistrza okręgu rzeszowskiego 10:8. Walka w dawce średniej nie odbyła się. Do najciekawszych należały walki: Weniel (Stal) — Boczar, Woźniak (Gwardia) — Synowiec, Zawadzki (Stal) — Kenig, Oktawiec (Stal) — Białkurn. Zwycięzcy tych spotkań wymienieni są na pierwszym miejscu.

Polscy szybownicy startują do lotu dookoła Indii

NEW DELHI, 17.1.
Polscy piloci szybownicy — Skrzydlewski, Makula, Nowolarski, Szempliska i Czmielówna, których start na pokazy w New Delhi zdobył polskiemu szybownictwu ogromną popularność w Indiach, przedłuża projektowany termin swego pobytu w tym kraju.
Na zaproszenie rządu indyjskiego, ekipa naszych pilotów wyruszyła na przelot okolicy dookoła Indii.
Ekipa nasza odbędzie tournée drogą powietrzną. Całą trasę, długości blisko 6 tys. km, szybownicy wraz z pilotami mają przebyć za samolotami holującymi. Wyprawa trwać będzie ponad miesiąc.

Czy nastąpią zmiany w przepisach gry w piłkę nożną?

OSTATNIO w Kopenhadze odbyło się zebranie ekspertów piłkarskich krajów skandynawskich. Tematem obrad były przepisy gry w piłkę nożną. FIFA wezwala bowiem wszystkie zrzeszone związki piłkarskie na świecie, by wypowiedziały się w dwóch sprawach: 1) Czy przepisy FIFA są ściśle przestrzegane? 2) Jakie należałoby wprowadzić zmiany i poprawki do obowiązujących do lat przepisów?

Zebrani w Kopenhadze eksperci proponowali szereg zmian, przy czym o najciekawszych należało:

1) **Zmiana pola karnego.** Obecny wygląd pola karnego nie wydaje się zbyt szczyśliwym rozwiązaniem. Szczególnie bowiem kara za naruszenie przepisów w rogu pola karnego jest nieraz zbyt ostra. Pole karne w formie półkola byłoby zdaniem Skan-

Krótko o wszystkim...

Do zakończenia międzynarodowego turnieju szachowego w Krynicy pozostały jeszcze spotkania ostatniej XIV rundy.

W poniedziałek 16 bm. odbyły się dogrywki odłożonych partii, które przyniosły następujące wyniki: Gromek zremisował z Karaklaiczem (Jugosławia) i Platerem, Łuczynowicz wygrał z Platerem, Sojka pokonał Tarnowskiego i zremisował z „Vukovicem” (Jugosławia), Tarnowski przegrał z Uhlmannem (NRD) i Balcarciem.

W pierwszej połowie lutego br. wyjedzie na dwa spotkania do Jugosławii II hokejowa reprezentacja Polski. Hokeiści nasi w dniach 11. i 12. lutego, spotkają się na sztucznych lodowiskach w Belgradzie z reprezentacją Jugosławii.

Książka — Twój przyjaciel